

czonych w swej uległości Panu. Taki stan może być osiągnięty tylko w Tysiącleciu. Jedno z pięciu wspomnianych przez proroka miast jest wyszczególnione - Miasto Słońca¹. Wynik badania dostarcza interesującego faktu. Egipt za Faraonów był podzielony dla politycznych i administracyjnych celów na czterdzieści dwa nomy, czyli prowincje, coś podobnie jak Stany Zjednoczone Ameryki. Każda prowincja miała swe miasto stołeczne. Z owych czterdziestu dwóch miast stołecznych Stary Testament wymienia i podaje nazwy pięciu miast. Jednym z nich jest miasto On, z którego pochodziła Ase-nat - córka najwyższego kapłana - żona Józefa w Egipcie (1 Moj.41:45. 46:20). Cztery stulecia po Izajaszowym prorokowaniu, On zostało przemianowane przez ówczesnych greckich władców Egiptu na Heliopolis i owa nazwa oznacza „Miasto Słońca”. Izajasz cztery stulecia temu z natchnienia Ducha przepowiedział ową zmianę nazwy. Greckie nazwy tych pięciu miast są: No (Teby) Jer.46:25; Chanes (Herakeopolis) Izaj.30:4; Nof (Memfis) Izaj.19:13; On (Heliopolis) 1 Moj.41:45; Soan (Tanis) 4 Moj.13:22.

Mają one „mówić językiem Kanaanu”. Wyraz „mówić” w tym tekście znaczy głosić szeroko i daleko. Pięć miast ma wygłaszać mowę Kanaanu, aby sprzymierzyć się z tym, co jest mówione i ogłaszane przez Kanaanejczyków. Dlaczego jest tu użyte słowo „Kanaan” - nazwa terytorialna, która wyszła z użycia pięć lub sześć stuleci przed czasami Izajasza? Co niegdyś było znane jako Kanaan, teraz jest Judą na południu, a Izraelem na północy! Okazywałoby się, że jest jakieś znaczenie w użyciu tej starożytnej nazwy, co potrzebuje zastanowienia się nieco.

W czasach, kiedy ten kraj był znany jako Kanaan, była tu oddawana cześć Bogu Najwyższemu. Czczenie wielu bogów z całą asystującą degradacją weszło na świat około pięć stuleci przed Abrahamem i rozpoczęło się w jego rodzinnym kraju Sumeru. Opuścił on ów kraj dla kraju, „który Bóg miał mu pokazać” i tak przybył do Kanaanu, gdzie znalazł jeszcze pewien lud

czczący jedynie Boga Najwyższego. Ludem tym rządził kapłan-król Melchisedek. Niedaleko spotkał on inny lud kanaanejski podległy równie swemu królowi, pobożnemu Abimelechowi. Tu w czasach Abrahama była narodowa wiara czystsza i daleko szersza od wiary Judy w czasach Izajasza - i to było „mową Kanaanu”, do której te pięć miast mają powrócić, a nie do mieszaniny jednego Boga i wielu bogów, co było charakterystyczne dla Judy i Izraela w późniejszych czasach. Tak więc Egipcjanie mają wrócić nie do sfałszowanej wiary z ósmego stulecia p.n.e. (Judy), ale do wiary z drugiego tysiąclecia p.n.e. - do wiary Abrahamowej, którą ludzie wyznawali, kiedy ten świat był młodym.

Ten rozdział kończy się na Egipcie powracającym stopniowo do Pana Boga w szczerości, najpierw powrót pięciu miast z wiersza 18-go, następnie powszechniejsze wracanie do Niego w wierszach 21-22, a w końcu zupełne i całkowite nawrócenie z wiersza 25-go, co prowadzi Pana do wypowiedzenia się: „Niech będzie błogosławiony mój lud Egipt”. Wszystko będzie mieć wypełnienie w Wieku Tysiącletnim, pod zbawiennym królowaniem Chrystusa, w dniu, o którym Pan Bóg powiedział do Sofoniasza: „Potem przywrócę ludom język czysty, ażeby mogli wzywać imienia Pana, by służyć Mu jednomyślnie” - „język Kanaanu” (Sof.3:9) (Według Przekładu Biblii Angielskiej Króla Jakuba czyli Authorised Version (Autoryzowany Przekład) - uw.tłum.)

„BIBLE STUDY MONTHLY”, I-II.1990.

Z ang.przełożył br. K. Baklarz

¹ Izaj.19:18 - Niektóre przekłady, jak Biblia Gdańska, A.V.Biblia Esperanto mają „miasto spustoszenia”; Nowy Przekład Brytyjski, Biblia Tysiąclecia, Nowy Przekład Niemiecki i Przekład Marcina Lutra mają pozostawioną nazwę w języku hebrajskim Ir ha-heres. New English Bible (Nowa Biblia Angielska) ma „Miasto Słońca” i tak samo Rosyjski Przekład (uwaga tłumacza).

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 10 listopada 1990 r. zasnął w Panu brat Jan KURYGA, członek i starszy zboru w Biszczy. Przeżył 86 lat, w tym 61 lat w Prawdzie

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 2.000

Roczna prenumerata zł. 12.000

Zakład Poligraficzny „POLDRUK”, Białystok - Kleosin, ul. Kruczkowskiego 28

Nakład 1550 egz.



Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC

1991

Nr. 3

SPIS TREŚCI : o Ciężar szczęścia o Obecny obowiązek i przywilej świętych o Czuwanie i jego nagroda o Dialog o Mojżesz wezwany do służby o Wizyta u braci w Rumunii o W jarzmie z Chrystusem o A wy, ojcowie o Usprawiedliwienie - jak i kiedy? o Gwałtu i łupieżstwa zaniechajcie o Konwencji

WIDOK Z WIEŻY

Ciężar szczęścia

Katolicka Polska już kolejny raz przygotowuje się do wizyty papieża. Kraj, który się stał kolebką jego pochodzenia i naród, którego rodak zajął najdosłowniejsze miejsce w hierarii Kościoła Rzymskokatolickiego oczekują chwili powitania jego świętobliwości ze wszystkimi możliwymi honorami.

Im bliżej czwartej pielgrzymki „ojca świętego”, tym gorętsze stają się przygotowania. Przedwizytowy nastrój ogarnia nie tylko władze kościelne poszczególnych diecezji, lecz dominuje w obradach najwyższych instytucji państwa polskiego - Sejmu i Senatu. Plany rządu i państwa oraz kalendarz roboczy władz naczelnych mają być ściśle dostosowane do programu tejże wizyty. Trasa pielgrzymki została wyznaczona. Warunki społeczno-polityczne, jakie powstały po zejściu z areny władz komunistycznych są korzystne dla organizowania tego rodzaju imprez. Ludzie, którzy dzierżą w swoim ręku najwyższe urzędy państwa polskiego są zaangażowani w realizację

tego przedsięwzięcia, dlatego, każdy scenariusz tej imprezy otrzymuje akceptację.

Niewiele jednak miejscowości w naszym kraju będzie mogło gościć na swoim terenie jego świątobliwość. Diecezje, które znalazły się na trasie tej pielgrzymki, czeka ogrom przygotowań. Mają za zadanie uczynić wszystko, aby nadać tej wizycie godną oprawę. Zdają oni sobie sprawę, iż ma ona nie tylko aspekt społeczno-moralny, lecz szczególności polityczny i ten wydźwięk odgrywa zasadniczą rolę we współczesnych przeobrażeniach, w których Kościół katolicki bierze czynny udział.

SKĄD WZIĄĆ PIENIĄDZE?

Mimo demontażu struktur gospodarczych kraju i ogólnego zubożenia obywateli, braku środków do zaspokojenia podstawowych potrzeb życia - na tę imprezę pieniądze muszą się znaleźć. Nikt nie śmie

uchylić się od poparcia życzeń władz kościelnych. One to mobilizują swą katolicką społeczność - zakłady pracy oraz ystkich tych, którzy są im podlegli, do ofiarności pieniężnej i rzeczowej.

Lokalne władze państwowe też szukają sposobów, jak wesprzeć tę imprezę. Ojcowie miasta w Białymstoku wpadli na pomysł, by już od początku tego roku podnieść o 400 złotych cenę każdego biletu w komunikacji miejskiej. W sumie pozwoli to zgromadzić niemały kapitał! Inne regiony naszego kraju, zapewne, uciekną się do podobnych sposobów uzyskiwania pieniędzy, aby zrekompensować nadmierne koszty wizyty „ojca świętego”.

ZRZUTKA NA PAPIEŻA

Bez mała, cały naród czyni zrzutkę na papieża! Jest on umiłowanym jego synem i „ojcem”! Chociaż ojczyzna coraz rozpaczliwiej liczy złotówki, a wielu jej rodakom nie wystarcza już na kawałek chleba, jednak każdy powinien poczuwać się do chrześcijańskiego obowiązku i nikt nie powinien uchylać się od tej zrzutki.

Jubilacja ta będzie kosztowała Polskę bardzo słono. Sam koszt budowy ołtarza w Radomiu, przy którym papież odprawi mszę, wyniesie, prawdopodobnie, około 2 miliardy złotych, a gdy policzyć całą resztę, osiągnie ona astronomiczną sumę.

Czy stać kraj na taki luksus, w czasie, gdzie przeżywamy głęboki kryzys gospodarczy. Wielu naszych rodaków z trudem wiąże koniec z końcem, a tysiące ludzi koczuje w tunelach i po dworcach kolejowych, nie mając nad głową własnego dachu.... Mimo wszystko, mimo wielomiliardowych kosztów (o których, być może, niedługo się dowiemy), jakie pociąga ze sobą wizyta - kraj ugina się pod ciężarem szczęścia!

Organizatorów opanowuje konsternacja! „Ojciec św. w tym roku tylko dwa razy wpadnie do nas w odwiedziny! Trzeba uczynić wszystko, aby się poczuł „jak we własnym domu”. Wprawdzie, dalekie Wybrzeże Kości Słoniowej na cześć pielgrzyma z Watykanu wybudowało kopię bazyliki św. Piotra, - my rodacy, tak bliscy sercu tego pielgrzyma, nie możemy być gorsi!

MISJA POKORNEGO NAZAREJCZYKA

Opuścił chwałę niebios i przyszedł na ten świat. „Będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, abyśmy byli ubogaceni ubóstwem Jego” (2 Kor.8:9). Syn Boga, którego nikt nie okłaskiwał, a Jego misji towarzyszyły szykany ze strony nauczonych w Piśmie. Własny naród Nim wzgardził i odrzucił: „Przyszedł do swoich, lecz swoi go nie przyjęli”; „Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego. (...) Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie

otworzył ust swoich. I wyznaczono mu grób wśród bezbożnych, a wśród złoczyńców jego mogiłę, chociaż bezprawia nie popełnił ani nie było fałszu na jego ustach” (Jan 1:11. Izaj.53:3,7,9).

Trzy i pół roku spełniał swoją misję: głosił naukę, karmił głodnych, pocieszał utrapionych, uzdrowiał chorych, oczyszczał trędowatych, ocierał łzy płaczących, a tym którzy, nie widzieli, przywracał wzrok. Nad każdym się ulitował. Znal nędzę ubogiego, który wyciągał rękę po kawałek chleba i niedolę tych, którzy byli opanowani przez demonów. Nikogo nie pominął, nie udzieliwszy mu pomocy. Pochylał się nad starcem i dzieciom pozwalał się zbliżyć, nie odrzucił grzesznicy ani potępiał tych, którzy Mu czynili diabelskie zarzuty. Wnosił w ludzkie serca radość i pociechę, nadzieję i wiarę, pokój i zadowolenie. Jego misji towarzyszyła nieustanna troska o los człowieka.

On przemierzył krainę swego narodu pieszo. Często pragnął odpoczynku, lecz nie na długo, bowiem wzywały Go do dalszego działania obowiązki posłanniczej Jego misji. Stronne wznesienia, na których trudno złapać oddech i kamieniste ścieżyny, od których tak bolały nogi, palące skwar przestrzeni pozbawionych cienia, burzliwe wody Jeziora Galilejskiego, przez które często trzeba było się przeprawić - Pan Jezus poznał te wszystkie trudy drogi. Poznał i wszystko przezwyciężył.

On nie miał specjalnego wozu z kuloodpornymi szybami, nikt nie zorganizował sztabów policji, aby Go chronić, nikt Mu nie wznosił kosztownych ołtarzy, gdzie mógłby składać ofiary - ołtarzem Jego stał się krzyż skonstruowany przez rzymskich żołnierzy. Skromne zasoby sakiewki, którą nosił Judasz, wystarczały na pokrycie kosztów Jego pielgrzymki i chociaż nie posiadał zgromadzonych wielkich funduszy na szerzenie swej misji, Jego idea ogarnęła cały chrześcijański świat. Jego misja przerosła swym rozmiarem wszystkie inne misje razem wzięte i przetrwała do naszych czasów ciągle owocując w sercach prawdziwych chrześcijan.

Towarzyszyła Mu skromna garstka Jego uczniów. Tylko raz przyjęto Go manifestacyjne, gdy na osłęciu wjeżdżał do Jerozolimy, a było to na cztery dni przed Jego śmiercią. Wówczas to dobiegł Jego uszu głos: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach” (Mat.21:9), lecz stało się to z woli Boga, aby przez własny naród został odłączony jako „Baranek” ku zabiciu. Innymi razy, dość często towarzyszyła Mu wgarda żydowskich kapłanów. Nie miał miejsca wśród ludzi, gdzie by się mógł narodzić i nie miał miejsca, gdzie by po śmierci mógł być pochowany. Miejszem Jego przeznaczenia była „Gehenna”, a za miejsce spoczynku służył Mu grób obcy i w nim został pochowany. Za życia, w czasie misyjnej posługi powiedział: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” (Mat.8:20)

Dwie misje, ale jakżeś różne! Jak odległe są w czasie jedna od drugiej, tak wielkie są różnice w ich

charakterze. Dwóch pasterzy - jeden ze „stolicy spuścizny apostołskiej”, drugi z posłannictwa samego Boga, Jego Sługa i Pasterz zgubionych owiec: „Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce. Ja znam swoje owce i moje owce mnie znają. Dlatego Ojciec mnie miłuje, iż Ja kładę życie swoje. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli” (Ewangelia Jana 10:11,14,17-18).

Blisko dwa tysiące lat minęło od czasu, gdy Ten Pasterz wyszedł na poszukiwanie zagubionych owiec, Jego misja wciąż trwa, On nas stale poszukuje i chce nas wprowadzić do owczarni swojego Ojca, abyśmy razem z Nim mieli żywot wieczny. Pan Bóg usunie wszystkich pasterzy, którzy zamiast dogłądać i troszczyć się o stada owiec, nad którymi przyjęli służbę pasterską, zaniedbali swoich powinności i uczynili je źródłem materialnych korzyści. Oto słowo Boże ostrej nagany dla niedbałych pasterzy i zapowiedź oddania owiec prawdziwemu Pasterzowi, naszemu Panu i Zbawcy, który otoczy wszystkie owce troską miłosierdzia:

„Tak mówi Wszechmocny Pan: Biada pasterzom, którzy sami siebie pasą! Czyż pasterze nie powinni paść owiec? Nakarmiliście się mlekiem, odzialisie się wełną...jednakże owiec nie paśliście. Słabej nie wzmacnialiście, chorej nie leczyscie, skałczonej nie opatrywaliście, zbłąkanej nie sprowadziliście z powrotem, zagubionej nie szukaliście, a nawet silną rzadziliście gwałtem i surowo. Dlatego wy, pasterze, słuchajcie słowa Pańskiego! Tak mówi Wszechmocny Pan:

„Oto jestem przeciw pasterzom. Z ich ręki zażadam moich owiec, położę kres ich pasterzowaniu i pasterze nie będą już paść samych siebie; wyrwę moje owce z ich paszczy, nie będą już one służyć im za żer”.

„Oto Ja sam zatroszczę się o moje owce i będę ich dogłądał. Jak Pasterz troszczy się o swoją trzodę,... tak Ja zatroszczę się o moje owce. (...) Będę szukał zaginionych, rozproszone sprowadzę z powrotem, zranione opatrę, chore wzmoćnię, tłustych i mocnych będę strzegł, i będę paść sprawiedliwie. (...) dlatego chcę pomóc moim owcom, by już więcej nie

stawały się łupem... I ustanowię nad nimi jednego pasterza, który je będzie pał, mego sługę (Chrystusa). On je będzie pał, On będzie ich pasterzem. A Ja, Pan, będę ich Bogiem, sługa zaś mój (Chrystus), będzie władcą pośród nich. Ja, Pan, to powiedziałem” - Ezech.34:2-4,7,10-12,16,22-24.

Roman Rorata

Dziewięćdziesiąt dziewięć

Dziewięćdziesiąt dziewięć owieczek znużonych,
W cichej spoczęło zagrodzie,
Lecz jedna ze stada zmyliwszy swą drogę
Znikła w powrotnym pochodzie.
Dziewięćdziesiąt dziewięć owiec masz pasterzu!
Czyż to dobytek nie mały?
Tak - rzecze pasterz - lecz po owcę moją
Pobierzę w lasy i skały!
I choć mnie porania ciernie i glogi,
W domowe sprowadzę ją progi.
I w dalekie bory poszedł zguby szukać,
W noc ciemną, burzę złowrogą,
Po jarach się czołgał i wspinał po skałach,
Tak ciężką kroczył on drogą.
Nareszcie, hen z turni, jakby jęk konania
Słyszysz owieczki konania.
A krwi ciepłej ślady, co szła się szkarlatem -
Skąd one pośród drogi?
To pasterz krwią broczył,
To ciernie mu w drodze,
Raniły ręce i nogi.
Korale te siał, to serce pastusze,
Mijając parowy i głusze.
I odtąd z gór szczytu,
Hymn płynie Pasterza,
Przez hale, jary, manowce,
„Choć krwią zlałem drogę,
Choć rany mnie pał,
Hosanna!... Znalazłem mą owcę!”
A chóry aniołów wtórują na chlubę:
Hosanna! Pan wraca nam zgubę!
(.....)

Obecny obowiązek i przywilej świętych

„Wolaj całym gardłem, nie zawściągaaj; wynoś głos twój jako trąba, a opowiedz ludowi memu przestępstwa ich, a domowi Jakubowemu grzechy ich. Chociaż mnie każdego dnia szukają, a znać chcą drogi moje, jako naród, który sprawiedliwość czyni, a sądu Boga swego nie opuszczają; pytają mnie o sądach sprawiedliwości, a pragną się przybliżyć do Boga” - Izaj.58:1-2.

Rozumiemy, iż Pan przez proroka Izajasza opisuje tutaj stan ludu, który tylko z imienia jest ludem Bożym. Możliwe, iż słowa te miały zastosowanie w czasach proroka, lecz myślimy, że mają one szczególne zastosowanie w naszych czasach. Gdybyśmy zapatrywali się na te słowa jako na ogólną relację, mającą zastosowa-

nie w każdym czasie, to mogłyby one odnosić się do prawdziwego ludu Pana, jak też do domu Jakuba. Prorok mówi o pewnych przestępstwach ludu Bożego, o błędach i o grzechach domu Jakubowego (naturalny Izrael) - o szczególnie ciężkich przestępstwach.

Stosując to do naszych czasów, rozumiemy, iż ludem Pana są ci, którzy są w przymierzu z Bogiem. Oni stanowią Jego prawdziwy lud, a nie kto inny. Tych, którzy są w przymierzu z Bogiem, jest stosunkowo mała liczba. Wielka masa mienia się ludem Bożym jawnie dopuszcza się przestępstw względem Boskiej woli i Jego prawa, wielu z nich prawie nieświadomie naśladuje wodzów, trzymając się ślepo

wyznań wiary pochodzących ze średniowiecza. - Wyrażenie: „dom Jakubowy” odnosi się wyłącznie do Żydów, ludu będącego dawniej w przymierzu z Bogiem.

Wierni Pańscy obecnego czasu, posiadający światło prawdy świecącej ze Słowa Bożego, powinni wykorzystać sposobność i wykazać dzisiejszemu Chrześcijaństwu, a szczególnie tym, którzy się zowią ludem Bożym, ich błędy, wykazać im, jak daleko odeszli od Słowa Bożego, kiedy ich postępowanie nie jest zgodne ze Złotym Prawem, itp.. Ponadto, jeżeli nadarzy się sposobność, mogą wykazać i Żydom przyczynę, dlaczego oni znajdują się w stanie odrzucenia. Lecz nie byłoby właściwym posunąć się aż do krytyki kogokolwiek.

Niewiele dobrego można osiągnąć takim postępowaniem. Prawda sama ma być tym mieczem. Słowo Boże jest to miecz na obie strony ostry. Praca, jaką ktoś z nas chciałby wykonać, nie opierając się na Słowie Bożym, okazywałaby się bezowocną; ponieważ „Słowo Boże jest skuteczne i przeraźliwsze nad wszelki miecz po obu stronach ostry i przenikające aż do rozdzielenia i duszy i ducha i stawów i szpiku i rozeznające myśli i zdania serdeczne”. Mamy „wołać całym gardłem, nie zawściągać” - wskazując, co Pismo św. ma do powiedzenia - gdy nadarza się odpowiednia ku temu okazja. To nie znaczy, aby znieważać ludzi. Przedstawiciele sprawy Bożej nie mają polecenia, aby znieważać kogokolwiek. Uprzejmymi słowami możemy wskazywać na stan obecny, na niebezpieczeństwa, jakie obecnie są nad światem i na to, jakie stanowisko mają zająć ci, którzy chcą naśladować Pana.

KSZTAŁT POBOŻNOŚCI BEZ JEJ MOCY

Słowa tekstu, które rozważamy, są podobne do słów proroka Izajasza w rozdziale 29:13, cytowane przez naszego Pana. Tam prorok oświadcza: „Lud ten przybliży się ustami swymi i wargami czci mnie; ale serce ich jest daleko ode mnie”, a Mistrz dodaje następujące słowa (Mat. 15:9): „Lecz próżno mnie czczą, nauczając nauk, które są przykazania ludzkie”.

Tłumaczenie wiersza z naszego tekstu nie jest tak zupełnie jasnym, jak by mogło być. Wydaje się, że myśl jest taka: Lud ten widocznie szuka mnie każdego dnia, widocznie chcą poznać drogi moje. Wielkim kosztem budują kościoły z wysokimi wieżami i wspaniałym urządzeniem. Wiele kościołów ma posagi świętych i kosztowne malowidła, które przedstawiają piękne widoki. Mają melodyjne dzwony wydzwaniające wdzięczne hymny. Posiadają dobrze wyszkolone chóry, wykształconych księży i kaznodziej, którzy mają dar oratorstwa i prowadzą interesujące i wymowne rozprawy. Zewnętrznie wykazują oni zadziwiającą gorliwość ku sprawiedliwości; i wydaje się, iż czynią wszystko dobrze. Naznaczają doroczny Dzień Dziękczynienia, organizują pomoc na rzecz biednych; płacą wysokie pensje swym kaznodziejom; dają coraz więcej pieniędzy na misje. Jest to wszystko bardzo podobne temu, co było za czasów naszego Pana, za Jego pierwszej obecności, gdy On powiedział: „Obchodźcie morze i ziemię, aby uczynić jednego nowego Żyda, a gdy się stanie, czynicie go synem zatracenia dwakroć więcej, niżeliście

sami”. Stał się gorszym, aniżeli był przedtem - Mat. 23:15.

Nominalne chrześcijaństwo okazuje wielkie przywiązanie do tradycji ludzkich, do ludzkich teorii. Pracuje aktywnie, by doprowadzić do kwitającego stanu swoje interesy. Za pomocą różnych środków stara się o przychyłność świata, aby osiągnąć jego wpływ i finansowe poparcie. Na przykład, Dzień Dziękczynienia był ustanowiony jako święto w historii pierwotnej Nowej Anglii. Dawno już temu stało się zwyczajem w Stanach Zjednoczonych, iż naznaczono ostatni czwartek listopada jako Dzień Dziękczynienia Bogu za żniwo ostatniego roku. Pierwszy, który wprowadził to święto, był Gubernator Stanu, Massachusetts. Gubernator innego stanu poszedł w ślad za nim, następnie inny, aż zostało przyjęte przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ostatecznie weszło w zwyczaj, iż prezydent każdorocznie najpierw wydaje rozporządzenie, po którym następuje proklamacja gubernatora każdego stanu, aby dany dzień uczynić legalnym świętem, w którym banki, miejsca handlowe i przemysłowe mają być zamknięte, aby ludzie byli wolni od zwykłych zajęć i mogli złożyć uwielbienie i dziękczynienie Bogu za Jego błogosławieństwa w minionym roku. Zwyczaj ten dotąd obowiązuje. Gdy dowiadują się o tym cudzoziemcy, wydaje im się, jakoby ludzie w Stanach Zjednoczonych byli świętymi. Mogliby także powiedzieć: Czy nie wystarczy, aby rząd Stanów Zjednoczonych wydał takie rozporządzenie, lecz każdy Stan czyni to oddzielnie i każdorocznie. Gdyby prezydent Stanów Zjednoczonych był nawet niedowiarkiem, to prawdopodobnie, uszanowałby przyjęty zwyczaj i ogłosił tę samą proklamację, również, gdyby Gubernator Stanu był katolikiem, protestantem czy ateistą, to spodziewano by się od niego, by postąpił według przyjętego zwyczaju. Zwyczaj ten idzie wkoło jak wskazówki na zegarze. Lecz bardzo mało ludzi zwraca uwagę, na jaki cel dzień ten został ustanowiony, lecz uważają, iż to jest bardzo dobre święto, bo w tym dniu mogą zjeść porządny obiad i odnieść inne korzyści. Ogromna większość, nie zwraca żadnej uwagi ani się poczuwa, by złożyć dziękczynienie Bogu.

Tak samo rzecz się ma ze zwyczajami innych narodów. Gdybyśmy się znaleźli w mahometańskim kraju, zobaczylibyśmy, jak o dwunastej godzinie każdy mahometanin przerywa pracę, aby pomodlić się do Allaha. Niejeden nieobeznany mógłby z tego wnosić, iż Mahometanie to wielce świętobliwi ludzie, którzy muszą sumiennie i rzetelnie wykonywać swoje obowiązki. Taki mógłby doznać przykrego zawodu. Znaczna część rozpowszechnionych tam zwyczajów, mających wzniosłe, szlachetne podłoże, stała się tylko zwykłą formą, mającą kształt pobożności, lecz nie posiadającą w sobie mocy.

JAWNE FAKTY W DZISIEJSZYM CHRZEŚCIJAŃSTWIE

W naszym tekście prorok oświadcza, iż prawdziwe dzieci Boże mają podnieść swój głos, wołać głośno i napominać tych, którzy mienią się być ludem Bożym,

wykazać im odstępstwa od Słowa Bożego. Nasuwa się wniosek, iż obecnie zachodzi szczególna potrzeba publicznego zwracania uwagi na fakt uprawiania hipokryzji w imieniu religii. Zauważmy, że narody: brytyjski, niemiecki i wiele innych, mają mniej lub więcej surowe przepisy religijnego prawa. Obowiązywały one do niedawna i były tak ostre, iż my, którzy ogłaszamy terazniejszą prawdę, nie moglibyśmy otrzymać tam pozwolenia na głoszenie jej, a w skrajnych przypadkach, byłibyśmy narażeni na utratę życia. Jednak ilu ludzi w tych krajach prawdziwie służy Bogu i stosuje się do Jego Słowa? Który z tych rządów w stosunku do innych narodów postępował lub postępuje zgodnie ze Złotym Prawem Miłości naszego Zbawiciela? Co wiemy na ten temat z historii i jakie fakty obserwujemy dzisiaj?

Dziś nie potrzeba ani nie byłoby właściwym krzyczeć głośno o tych rzeczach na ulicach - narody nie żyją w nieświadomości. Występki ich są mniej lub więcej krytykowane tak w gazetach, jak i w inny sposób. Co do nietolerancji religijnej, to prawie wszystkie denominacje odznaczają się prześladowaniem innych. Nie wydaje się, aby obecnie było więcej serdecznego uczucia między ludźmi aniżeli dawniej, chociaż gwałtowne prześladowania są teraz rzadko praktykowane. Przypuszcza się, że zaledwie jedna dziesiąta część ze wszystkich ministrów i kaznodziejów posiada wiarę w Biblię jako Boskie objawienie. Wprawdzie, starają się oni żyć na wyższym poziomie moralności, lecz za to jest tam wiele religijnej formalności. Liczba księży i kaznodziejów wynosi około sto osiemdziesiąt tysięcy, lecz mimo, że używają oni tekstów z Biblii, to tylko sankcjonują te zarysy Boskiego objawienia, które, ich zdaniem, zgadzają się z wyższą krytyką i ogólną inteligencją. Zdaje się, iż Pan przez proroka wskazuje na ten stan rzeczy.

Nie pojmujemy tych słów tak, by w jakiś nieprzystojny sposób wchodzić do kościołów i tam nawoływać lub gromić lud. Ci, którzy zgromadzają się w kościołach, mają prawo zbierać się tam i być tak szczerymi, na ile im się podoba lub być obłudnymi, jeżeli mają w tym upodobanie. Nie byłoby również właściwym upominać głośno na ulicach. Są inne, bardziej praktyczne i skuteczniejsze sposoby głoszenia prawdy.

Jako przykład obecnego stanowiska kaznodziejów nominalnego kościoła, przytoczymy sprawę Rev. Dr. Aked. Wzmianka o tym nie będzie rozgłaszaniem prywatnej sprawy, ponieważ Dr. Aked sam opublikował ją w gazetach. Niezbyt dawno temu ten kaznodzieja, ku swemu własnemu zadowoleniu, zaprzeczał i zwalczał naukę o niepokalanym narodzeniu Chrystusa Pana i starał się wyjaśnić tę sprawę. Rev. Aked jest bardzo zdolnym człowiekiem - stoi na wysokim stanowisku i utrzymuje kontakty z ludźmi postawionymi wysoko w kolegiach i innych uczelniach. Został on obrany prezesem filii Federacji Chrześcijańskich Kościołów w San Francisco. Ktoś zaatakował Rev. Aked'a w gazecie, że za jego wystąpienie w powyższej sprawie powinien być „wyłączony”, czyli „usunięty” z zajmowanego stanowiska. Pan Aked odpowiedział, iż on myśli, że każdy zrozumiał jego stanowisko i przedstawił swoją rezygnację z Prezesa Federacji Kościołów. Człowiek - który zgłosił protest i oświadczył, że Rev. Dr. Aked powinien

być pociągnięty do odpowiedzialności za swoje herezje, został potraktowany jako przestępca, a Rev. Aked'a poproszono, aby pozostał na stanowisku Prezesa. Rev. Aked publicznie oświadczył, iż wcale nie wierzy w historię odkupienia ludzkości, nie wierzy, iż Jezus był kiedyś nadludzką istotą. Mimo jawnego i publicznego wystąpienia przeciw fundamentalnej nauce chrześcijaństwa, Rev. Dr. Aked był popierany na swoim stanowisku przez swoich współpracowników, z bardzo małymi wyjątkami. Fakt ten dowodzi, iż dzisiejsi ministrowie upadli bardzo nisko i są „ślepyimi wodzami ślepych”.

PRACA KRÓLESTWA Z TEJ STRONY ZASŁONY

Ten stan rzeczy wcale nas nie dziwi, ponieważ był on dawno temu przepowiedziany w Słowie Bożym. Mamy zapewnienie Słowa Bożego, że w naszych czasach będziemy świadkami wypełnienia się proroctw, które traktują o tych rzeczach. Gdziekolwiek spojrzymy, możemy zauważyć powolny upadek obecnego porządku rzeczy, bez względu, z jakiego punktu patrzymy - religijnego, finansowego lub społecznego. Dzierżawa władzy królestw tego świata skończyła się bezpowrotnie. W proroctwie Daniela jest przepowiedziane, iż „za dni tych królów”, tj., przed ich zupełnym zburzeniem, Bóg Niebieski wzbudzi Królestwo, które uderzy i połamie wszystkie bestialskie królestwa, o których Pan Bóg objawił Danielowi we śnie. Królestwa te będą oddane „ludowi świętych najwyższych miejsc”, który je „potłucze jako statki garncarskie”. To wskazuje, iż w pewnym znaczeniu tego słowa, Pan obejmie te królestwa w swoje posiadanie, zanim będą całkiem zburzone oraz, że niektóre z tych królestw reprezentowane w obrazie wystawionym przez króla Nabuchodonozora, będą jeszcze egzystować w tym czasie.

Zatem, o jaki chodzi czas wyrażony w słowach: „za dni tych królów”, podczas gdy Królestwo Boże miało być ustanowione w mocy? Według naszego wyrozumienia, pierwszym krokiem do ustanowienia Królestwa było wzbudzenie świętych wieku Ewangelicznego, które wierzymy, iż stało się na wiosnę w roku 1878. Wówczas rozpoczęło się wzbudzanie Kościoła. Ustanowienie Królestwa rozpoczęło się od tej daty i obecnie brakuje tylko ostatnich członków klasy Kościoła. Gdy liczba ich zostanie dopełniona i Kościół zajmie swe miejsce w chwale, natenczas Królestwo zostanie całkowicie wprowadzone.

To jednak nie znaczy, aby praca tego Królestwa nie miała się rozpocząć wcześniej, chociaż niektórzy z członków Chrystusowych będą jeszcze w ciele. Niektóre Pisma wskazują, iż praca Królestwa będzie wykonywana z tej strony zasłony, podczas, gdy dzieło o wiele większe i ważniejsze będzie postępowało z drugiej strony zasłony. W Piśmie Świętym czytamy: „Radować się będą święci w chwale Bożej i śpiewać będą na łóżach swych”. To zdaje się wskazywać, iż jest pewna praca do wykonania podczas, gdy święci będą jeszcze na łóżach swych, to znaczy w stanie spoczynku - nie „chwijającymi się i unoszącymi każdym wiatrem nauki przez fortel ludzki”, lecz spoczywającymi, polegając zupełnie na wielkim Planie Bożym. Pismo św. dalej mówi, iż miecz na

obie strony ostro jest w rękach ich - jest to Słowo Boże, którego używają jako miecza ducha. To, bynajmniej, nie odnosi się do świętych z drugiej strony zasłony, ponieważ tam nie potrzebują używać miecza. Pismo także oświadcza, iż wysławianie Boże będzie na ustach ich. To również zdaje się stosować do świętych z tej strony zasłony.

Ostatnie zdanie, „aby postąpili z nimi według prawa zapisanego”, zdaje się wskazywać, iż z tej strony zasłony święci mają coś do wykonania, coś, co będzie miało łączność z wykonaniem sądu nad narodami. Co to właściwie ma być, jeszcze nie wiemy. Lecz nie widzimy nic takiego, co by się sprzeciwiało myśli, że Królestwo Chrystusowe rozpoczęło swoją działalność i że obecne uderzanie, czyli ucisk narodów znajduje się pod kontrolą tego Królestwa. Fakt, iż niektórzy członkowie klasy Królewskiej są jeszcze w ciele, nie sprzeciwia się wcale tej myśli. Widzimy, iż królestwa tego świata są kruszone i rozpadają się w kawały i spodziewamy się, iż to będzie trwało tak długo, aż zostaną zupełnie skruszone na proch. Staną się jako „plewy na bojowisku w lecie”, a wiatr rozniesie je i nie będą więcej znalezione. - Dan.2:35.

USTANOWIENIE KRÓLESTWA BOŻEGO

Ponieważ w niedalekiej przyszłości ma się stać coś ważnego, dlatego widzimy, iż Bóg dozwala, aby się działy niektóre rzeczy, które dla innych wydają się już nie sprawą ludzką, ale nawet diabelstwem. Dla mądrego celu! On pozwolił na panowanie obecnego bezprawia; stanu, który wzbudzi ogólną nienawiść jednych przeciw drugim. Nasze wyrozumienie jest, iż możemy spodziewać się coraz więcej dowodów, że „Czas Pogan” się skończył i że Królestwo Boże rozpoczęło swą działalność. Spodziewamy się widzieć pomnażanie dowodów władzy Królestwa, chociaż świat tego nie uzna, aż władza ta zostanie objawiona w gorejącym ogniu anarchii, który jeszcze należy do przyszłości. Pierwszym stopniem do tego była wojna narodów, (pisane w 1915 r.dop. red.), która dotąd jeszcze nie ustała. Następnym stopniem będzie usiłowanie zaprowadzenia ustroju socjalistycznego i komunizmu pomiędzy ludem. Potem stopniowo nastanie trzeci stopień, to jest anarchia. Gdy zapanuje ten symboliczny ogień, naten- czas narody pojną to co teraz głosimy mianowicie, iż Królestwo Boże obejmie kontrolę nad wszystkimi sprawami świata. Różne demonstracje w obecnych czasach dowodzą, iż nasz Pan obejmuje Swą wielką moc i władzę. Lecz wielu nie dopatry się tego prędkiej, aż ogień anarchii pocnie się palić. Gdy staramy się światu te rzeczy przedstawiać, świat tego teraz nie przyjmuje, lecz zostanie on całkowicie przekonany, gdy ujrzy, jak ogień anarchii siał będzie zniszczenie. W czasie między burzeniem królestwa izraelskiego, a ustanowieniem Królestwa Niebieskiego była dana sposobność pogańskim królestwom, aby spróbowały czy będą kompetentne ustanowić sprawiedliwe rządy na ziemi, a ponieważ tego nie dowiodły, więc nadszedł czas, w którym Królestwo Boże je usunie, gdyż dobrowolnie nie ustąpią od swych koron i władzy, raczej przyjmują one postawę

wyzwajającą. Dla ich usunięcia z zajmowanego stanowiska potrzebna jest przemoc, a 2520 lat władzy i panowania należy do przeszłości i dlatego one muszą teraz ulec zupełnemu zburzeniu. Spodziewamy się, iż kruszenie ich będzie stale postępowało, aż zupełnie zostaną zburzone. „Sprawę zaiste skróconą uczyni Pan na ziemi” - Rzym.9:28.

Podczas trąbienia siódmej trąby Mesjasz ma objąć wielką Swoją moc i panowanie. Trąba ta rozbrzmiewa obecnie! „Irozniewały się narody i przyszedł gniew twój” (Obj.11:18). Każdy przyzna, że narody w obecnym czasie są bardzo wzburzone i rozniewane! Działają jakby były pozbawione zdrowego rozsądku. Można z łatwością zauważyć, że duch samolubstwa zawsze tam panował, lecz wstrzymawała je pewnego rodzaju bojaźń. Ostatecznie gdy nadszedł „właściwy czas” i Pan Bóg dozwolił na taki stan rzeczy, narody przerwały swoje hamulce. Pan Bóg w tym czasie ma szczególnie do czynienia ze sprawami narodów. Wojna światowa wydarzyła się około końca „Czasów Pogan”, t.j., w tym właśnie czasie, w którym królestwa miały być potłuczone łaską żelaznej władzy - Psalm 2:6-12. Przypuszczamy, że w niedalekiej przyszłości ujrzemy więcej dowodów tej żelaznej władzy, a jej kruszący wpływ będzie oddziaływał nie tylko na rządy, lecz na całe społeczeństwo. W tym wielkim dniu Pańskim wszystko zostanie potrząśnięte tak, że rozpadnie się na kawały, a zło dotąd będzie trzęsione, aż nic niesprawiedliwego i niegodnego nie pozostanie. Bóg sam to czyni.

WSTRZAŚNIENIA FINANSOWE

Spodziewamy się również wielkiego wstrząśnienia w sprawach finansowych. Żadne wojny, jakie były przedtem, nie wstrząsnęły tak światem, jak uczyniła to ostatnia wojna. Skutek tego rozciąga się nader szeroko z powodu stanu finansowego. Jedyną podstawą pieniądza jest złoto. Srebro zostało zdeмонetyzowane (utraciło wartość w stosunku do złota) kilkadziesiąt lat temu. Rezultat tego odczuwamy właśnie teraz. W obecnym czasie akcje, obligacje (bondy) i inne listy zastawne są w znacznej mierze budowane na zaufaniu. Gdy tylko zaufanie zacznie się chwiać, wszystkie te zastawy poczną tracić na swej wartości. Skutkiem braku ludzkiego zaufania powstaną obawy bankierów co do przyszłości ich interesów, „ludzie drętwieć będą ze strachu” (Łuk.21:26-25).

Z chwilą rozpoczęcia się wojny różne obligacje i papiery wartościowe sprzedawano o wiele taniej aniżeli dawniej. Giełda kupiecka jednak nie uznawała tych cen i nie chciało wyprzedawać papierów. Czemu? Giełda chciała utrzymać wysokie ceny. Bankierzy mają swe kasy zapełnione akcjami i bondami. Gdyby rządowy inspektor nadszedł, aby wziąć akcje, policzyłby je po tej cenie, po jakiej były ostatnio sprzedawane, obowiązkiem urzędnika rządowego byłoby powiedzieć: „Wy musicie to zrobić zaraz, zanim jutro rano rozpoczniecie swój interes”. Oni by powiedzieli, iż mają wszystkie sumy w zastawach, lecz odpowiedź by była: „My nie chcemy zastaw, my chcemy złota”. Na całym świecie nie wystarcza złota, aby zapłacić długi, które mieszczą się

wzlotych obligacjach, lecz wnet każdy będzie mówił: „Ja nie chcę obligacji lub bondów; ja chcę złoto”.

Dzisiejsi kupcy, którzy odczuwają to przesilenie, są przeważnie bogaczami. Mają wprawdzie wiele bondów i akcji, lecz nie mają złota, t.j., rzeczywistych pieniędzy. Gdy ktoś domaga się w bankach złota za coś innego, to nikt nie daje, lecz bardzo niechętnie. Złote banknoty są tym samym co złoto, ponieważ kasjer według prawa obowiązany jest mieć tyle złota pod ręką, aby mógł te banknoty wymienić w każdym czasie. Ta sprawa powoduje kłopoty nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także w Południowej Ameryce, w Centralnej Ameryce i wszędzie. Ludzie tych krajów potrzebują robić zakupy. Pierwsze pytanie, jakie otrzymują, brzmi: „Macie pieniądze? macie złoto?” - „Nie, nie mamy złota, sprzedajcie nam na takich warunkach, na jakich sprzedawaliście nam dotąd”. „Nie możemy tego uczynić, bo coś przestało funkcjonować. Sami nie wiemy, co to ma znaczyć. Koła się zatrzymały, bo ci, którzy trzymali na nich swe ręce nacisnęli inne przyciski. Nie ma dosyć pieniędzy, a ci sami ludzie, którzy kilkadziesiąt lat temu usunęli srebro jako monetę, teraz sami zostali przyciśnięci”.

CZAS SĄDU DOJRZAŁ

Wierzmy, iż czasy pogan skończyły się w odpowiednim czasie, jak pokazano to w II Tomie Wykładów Pisma Świętego. Ręka sprawiedliwości dokonuje teraz kruszenia - narody będą pokruszone jako „naczynia zdłuśkie”. Cały kataklizm ucisku może się jeszcze prze- wlec nad światem przez dłuższy czas. Wierzmy, iż czas na ustanowienie Królestwa rozpoczął się około 1914 roku. Około tego czasu, kiedy nasz Pan objął swoją wielką moc i panowanie, narody były już rozniewane. Rozpoczęły one wojnę, ponieważ były bardzo rozgoryczone.

Właściwy „czas gniewu” rozpoczął się w 1914 roku. Odtąd gniew narodów zaczął się wzmacniać i spodziewamy się, że będzie on coraz silniejszy. Narody znajdowały się w tym nienawistnym duchu już od kilku lat, lecz widocznie, iż były kierowane ręką, która ich wstrzymywała. Wierzmy, iż postanowiony od Boga właściwy czas wtedy jeszcze nie przyszedł. Dziwiliśmy się i wielu ludzi nad tym się zastanawiało i dziwiło, że nienawiść i gniew narodów mógł być tak długo powstrzymywany, wiele o tym pisano w gazetach. Najpierw wybuchała wojna bałkańska, a stało się to dlatego, iż narody były w wielkim gniewie i o mało co nie doszło już wówczas do wielkiej pożogi. Austria chciała przyspieszyć to zamieszanie, lecz Niemcy powstrzymywały ją. We właściwym jednak czasie (w 1914 roku) powstała ymująca siła została usunięta. Czas dojrzał.

„JAKIMIŻ MY TEDY POWINNIŚMY BYĆ?”

Widząc te wszystkie rzeczy tak wyraźnie rozumiemy, jakie to ma znaczenie dla Kościoła, dlatego powinniśmy żyć trzeźwo, bacznie i wiernie! Słowa Ap. Pawła: „Czujmy i bądźmy trzeźwymi” - nigdy nie były bardziej stosowne, jak teraz. Bardzo ważne wydarzenia poprze-

dzające Nową Dyspensację, stanowią szczególne próby i trudności, jakie przychodzą nie tylko na świat, lecz także i na Kościół. Apostoł mówi: „Wy, bracia, nie jesteście w ciemności, aby ów dzień miał zająć was jako złodziej”. Lecz jako sidło przypadnie na narody mieszkające na obliczu wszystkiej ziemi. - Wszyscy, z wyjątkiem wiernych, będą się dziwić, wielu dozna zawodu, będą nieprzygotowani i zaskoczeni. Jedynie Bracia w Chrystusie nie będą zaskoczeni, ponieważ są ostrzeżeni, otrzymali pokarm ze stołu Pańskiego i są mocni w sile Jego. Apostoł zachęca i upomina braci, ponieważ są oni „synami światłości”, „synami dnia”, więc nie mają postępować jako synowie ciemności - „synowie nocy”.

W tym Nowym Dniu, który już wschodzi, będziemy mieli „Panowanie Sprawiedliwości”. Należymy do Nowej Dyspensacji, podczas gdy jesteśmy w ciele, nie żyjemy według ciała, a choć żyjemy na świecie, nie jesteśmy ze świata. Nasze umysły są rozjaśnione światłem Nowego Dnia. Nie interesujemy się sprawami tego świata, lecz sprawami Pańskimi; i z powodu naszego szczególnego stosunku do Boga jako Jego wierni, nie jesteśmy pozostawieni w ciemności.

Zatem, ponad wszystko powinniśmy być trzeźwymi. Gdy Apostoł zaznacza: „Bądźcie trzeźwymi”, to nie ma na myśli używania mocnych trunków; ponieważ ci, którzy posiadają ducha Bożego, zmysł Pański - znajomość Prawdy - nie pozwalają sobie na tego rodzaju libacje. Nie przypuszczamy też, iż Apostoł miał na myśli, abyśmy chodzili zawsze z pochmurną twarzą, ponieważ synowie światłości mają wyróżniać się radością. Lecz powyższe wyrażenie znaczy, iż mamy być trzeźwymi, to jest poważnymi, myślącymi, nie zaś lekkomyślnymi. Mamy czuwać nad naszymi myślami, słowami i czynami, abyśmy we wszystkich sprawach mogli przynosić chwałę naszemu Królowi, którego imię mianujemy.

My, którzy mamy oczy otwarte, widzimy, czym jest grzech i że jego panowanie się kończy. Widzimy Boski porządek; odkąd weszliśmy w przymierze z Bogiem, musimy być trzeźwymi, czujnymi, obserwować walkę, jaka się toczy pomiędzy Światłością a ciemnością; pomiędzy Prawdą a błędem. Bądźmy przekonani, iż wierność w tym „złym dniu” będzie wymagała zupełnej trzeźwości umysłu i wielkiego męstwa. W dalszym ciągu będziemy potrzebować mądrości z góry. - „Jeżeli komu schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, a będzie mu dana” (Jak.1:5). Tylko ci, którzy posiadają moc, siły i talenty używają jak najlepiej i którzy są gotowi w większym stopniu używać tych talentów, mają prawo prosić o dalszą mądrość.

„KIELICH ODPADŁEJ NIEWIASTY”

Pismo Święte mówi o różnego rodzaju upojeniu. Możemy być upojeni duchem tego świata, lecz dla prawdziwych synów królestwa Bożego niemożliwością jest upijać się takim napojem. Dla nich jest „nowe wino”, które Pan przygotował i powinni być zupełnie z tego zadowoleni i nie szukać okazji do upajania się duchem tego świata. Jest także upojenie duchem błędu. Cały świat jest nim upojony. Całe chrześcijaństwo upiło się winem, które pochodzi ze złotego kubka, o którym

wzmianka jest w Objawieniu, który wszeteczna niewiasta podaje, aby wszyscy z niego pili (Obj. 17:1-5). Kubek ten napelniony jest fałszywymi naukami przez nią sporządzonymi. Dzięki Bogu, że upojenie to mija i możemy to widzieć teraz wyraźniej, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Lecz widzimy, jak wielu jest jeszcze upojonych. Najbardziej odurzającym napojem jest nauka o wiecznych mękach. Z jej przyczyny ludzie odnoszą wrażenie, że z chwilą, gdy usłyszeli o Jezusie, odwrócili się od grzechu i wyznali Jego imię, to było wszystko, co mieli do zrobienia, a teraz mają iść i powstrzymywać innych od grzesznego życia. Nie wiedzą, że mają do przeprowadzenia ważne dzieło, to jest, wyrobienie sobie charakteru, aby Duch Boży mógł zamieszkać w ich sercach. Mają być ugruntowani w znajomości Bożej i posłuszeństwie Jego woli, która jest „*ich poświęcenie*” się Bogu. Wynikiem tego jest fakt, że wielu z nich pozostało niemowlętami w Chrystusie, nie są usprawiedliwieni do żywota, bo nigdy nie uczynili ze siebie zupełnego ofiarowania.

Wielu Chrześcijań z imienia, o szerokim poglądzie i znacznych wpływach są całkowicie pomieszani winem fałszywej nauki. Tacy są zadowoleni, gdy udzielą pewną sumę pieniędzy na cele kościelne lub mają udział w jakiejś pracy dobroczynnej. Nie czują potrzeby, aby szukać Boga, służyć Mu i zdobywać znajomość Jego planu zbawienia. O! jak wiele oni potrzebują, aby mogli być uwolnieni od niewolniczych wpływów, które wiążą im ręce i nogi! O, jak wielce możemy cieszyć się, radować i być wdzięcznymi, że zostaliśmy uwolnieni z pęt niewoli, które wkrótce będą zupełnie zerwane, a niewolnicy zostaną uwolnieni. Synowie światłości mimo tego mają się zawsze na baczności, by być wolnymi od zwodniczych wpływów i fałszywych nauk.

Radujemy się, iż wnet wszędzie poranek, czas, w którym wszyscy obudzą się i ujrzą światło wschodzącego Słońca Sprawiedliwości, którego promienie przyniosą zdrowie chorym. My, którzyśmy zostali przebudzeni, powinniśmy być wielce czynnymi i energicznymi w służbie Bożej, bo mamy o wiele lepszą sposobność aniżeli żyjący w dawniejszych czasach. Dziś możemy się porozumiewać przez środki masowego przekazu. Posiadamy radia i telefony, szybką i dogodną komunikację kolejową, itp.. Jest to przede wszystkim czas dla Synów Bożych, „*synów dnia*”, aby byli trzeźwymi, czujnymi i czynnymi. Wobec tak wielkich i przyjaznych okoliczności i sposobności, któż nie powinien być trzeźwym i czynnym? Mamy więc czuwać. Nad czym powinniśmy czuwać? Przede wszystkim sami nad sobą, aby się ustrzec sidła teraźniejszych czasów, które są coraz bardziej zwodnicze niż kiedykolwiek przedtem i abyśmy nie naruszyli naszego pokoju z Bogiem, i nie utracili naszej znajomości. Nieprzyjaciół czuwa, dlatego lud Boży ma być szczególnie trzeźwym i baczny. W przeszłości nie miał on tak wiele sposobności zwracania uwagi na wypełnianie się Pismi, bo wypełnienie było jeszcze daleko. Teraz szczególnie, gdy nadszedł właści-

wy czas, powinniśmy około tego czuwać. Czasy Pogan skończyły się i narody dokonały swego dzieła.

Są pewne wskazówki, iż Pan przygotował ważne zadanie dla ludu, który czuwa w obecnym czasie. Jeżeli nie będziemy się mieli na baczności, możemy zasnąć. Uczniowie Pana byli skłonni do zaśnięcia i do powrotu swego rzemiosła łowienia ryb, zamiast prowadzić dalej pracę, którą Pan rozpoczął. Wszyscy powinniśmy czuwać i baczyć, co jest właściwym czynić w danej godzinie, a potem starać się być pilnymi w tej czynności.

SPOSOBNOŚĆ SŁUŻENIA NIGDY PRZEDTEM NIE BYŁA TAK WIELKA

Niektórym z ludu Bożego zdaje się, że „*drzwi są zamknięte*” i że nie ma już więcej sposobności służenia Prawdzie. Są niedbali w pracy Pańskiej. Nie powinniśmy tracić ani chwili na rozmyślanie, iż drzwi są zamknięte! Jest jeszcze wiele ludzi, którzy szukają Prawdy, którzy siedzą w ciemności. - Nigdy nie było tak sposobnego czasu jak obecnie. Nigdy nie było tak wielu ludzi gotowych do słuchania wesołego poselstwa. W całym okresie „*Żniwa*” nie było takich sposobności do ogłaszania Prawdy, jakie obecnie się następują. Wielka wojna światowa i złowieszcze znaki tych czasów otwierają oczy wielu ludziom i wielu jest teraz takich, co się interesują Prawdą. Zatem, lud Boży powinien być bardzo pilny, czyniąc ze swej strony, co tylko jego ręce znajdą do czynienia. Kupcy i przemysłowcy są w wielkim kłopotcie. W obecnym czasie tysiące ludzi, którzy zajmują się przemysłem lub handlem, rzadko śpią spokojnie, „*Ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat*” (Łuk. 21:26). Nie wiedzą oni, co robić. Uważali, że są zabezpieczeni, ponieważ mieli wielkie konta bankowe, akcje i bondy, teraz jednak mówią, iż sami nie wiedzą, ile te rzeczy są warte. Nie mają zabezpieczenia w Boskich obietnicach, nie mają nic takiego, na czym by mogli polegać. Lecz lud Boży ma mocne zapewnienie Jego Słowa, że „*wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga*” - miłują Go w najwyższym stopniu.

Przeto niechaj wszyscy, których oczy zostały pomazane „*maścią wzrok naprawiającą*”, to jest, znajomością teraźniejszej Prawdy, którzy są wierni Panu, niech podniosą swój głos i wskażą drogę tym, którzy są zbłąkani i strudzeni, którzy nie wiedzą, którą udać się drogą ani gdzie szukać zadowolenia. Tacy tęsknią za czymś pewnym, na czym by mogli się oprzeć, podczas gdy wszystko usuwa im się spod nóg. Ich religijni nauczyciele nie sprostali swemu zadaniu ani nie okazali wierności swemu powołaniu, zostali więc pozostawieni, by brodzili po omacku w ciemności. Niektórym z tych możemy pomóc przez nasze wysiłki i zaprowadzić ich do „*paszy zielonej*” i „*wód cichych*” prawdziwej Trzody Pasterza, zanim ciemność całkiem zapanuje nad światem.

Watch Tower 1915-51.

Czuwanie i jego nagroda

„Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” - Mat. 26:41.

Modlitwa jest rzeczą ze wszech miar pożyteczną, jest ona wprost niezbędna w życiu chrześcijanina. Dowodzi ona nie tylko istnienia żywej wiary, lecz także wzrastającej wiary. Doświadczenie uczy, że zaniedbywanie osobistej modlitwy (Mat. 6:6), albo modlitwy w zgromadzeniu ludu Pana (Dz. Ap. 12:12, 1:14, 16:13, 1 Kor. 11:4-5, 14:13-14), prowadzi w końcu do upadku duchowego i do stanu letniego wobec spraw duchowych; do niewierności, oziębłości, wreszcie do duchowej śmierci. Natomiast społeczność z Panem w modlitwie budzi większe zaufanie w Pański dozór nad naszymi sprawami, większą wiarę we wszystkie obietnice zawarte w Jego Słowie, większą miłość do wszystkich braci Chrystusowych, większą troskliwość o ich dobro i postęp duchowy. Modlitwa warunkuje więc postęp duchowy, miłość do Boga, do braci i do wszystkich ludzi.

Wymieniony na wstępie złoty nasz tekst zawiera jednak myśl, że nie mniej niż modlenie się jest potrzebne czuwanie. Modlitwa, która nie jest odzwierciedleniem potrzeb serca, szybko może się stać jedynie zbiorem pustych słów, pozbawionych treści - będzie to wówczas zbliżanie się do Pana wargami, podczas, gdy serce, zajęte interesami i różnymi grzesznymi przyjemnościami, dalekie będzie od Niego. Ten, kto chce dokonać postępu w sprawach duchowych, musi nie tylko modlić się z głębi serca i umysłu, lecz musi także zachować czujność wobec różnych grzesznych skłonności swojego ciała, wobec stanów samozadowolenia, samolubstwa, powabów świata i jego uciech, musi stawić czoła różnym światowym ambicjom, zaszczytom wśród ludzi, miłości pieniędzy, itp., a także podstępom szatana, którego zwodnicze ataki objawiają się ludowi Pana zazwyczaj jako pochodzące od „*aniola światłości*”, a wszystko po to, aby lud Pański zwiędł do teatralnych ceremonii kościelnictwa. Szatan stawia przed umysłami i pragnieniami poświęconych ludzkich uczucia, ambicje i metody działania zamiast nadziei, wielkich i kosztownych obietnic, wystawionych nam w Ewangelii (Kol. 1:23). Przez nie Pan nas powołał, abyśmy postępując śladami naszego Odkupiciela - szli i postępowali wiarą, a nie widzeniem.

Lekcja nasza poświęcona jest przede wszystkim czuwaniu, ale pozostaje ona oczywiście w zgodzie z całością naszego złotego tekstu. Wiemy, że wszyscy prawdziwie czuwający są także modlącymi się i że wszystkie gorliwe modlitwy idą zawsze w parze z czuwaniem. Modlitwa jest dowodem wiary, czuwanie zaś świadczy o uczynkach, o działalności, która musi towarzyszyć wierze, bo jak pisze apostoł: „*wiara bez uczynków jest martwa*”, prędko traci swoją żywotność i wartość.

Aby zilustrować nam lekcję o konieczności czuwania, nasz Pan powiedział - jak to było w Jego zwyczaju - stosowną przypowieść (Ew. Łukasza 12:35-48).

W przypowieści tej bogaty gospodarz jest przez większą część nocy nieobecny przy godach weselnych. Spo-

dziewa się jednak, że gdy powróci, słudzy jego nie będą spać, lecz czuwać i czekać na jego przyjście i przyjęcie także tych gości, których on może przyprowadzić. Należało się spodziewać, że słudzy gospodarza nie tylko nie będą spać, ale że nawet się nie zdrzemną, aby Go należycie przyjąć. Musieli więc być trzeźwi, pilni do słuchania i do odpowiedzenia na jego stukanie i „*wnet mu otworzyli*”. W przypowieści tej słudzy ci są więc przedstawieni jako mający biodra przepasane i lampy zapalone. U narodów wschodu panował wówczas zwyczaj noszenia długich, luźnych i powiewnych szat. Szaty te w czasie odpoczynku były rozluźnione w biodrach, a w czasie pracy zaś związane mocno pasem, aby nie przeszkadzały w pełnieniu codziennych obowiązków. Lampy, służące do oświetlania, były oczywiście potrzebne w nocy i nie powinny być zakopcone, ale oczyszczone, aby były stale gotowe.

Przez przypowieść tę nasz Pan chce powiedzieć, że wierni słudzy zostaliby przez gospodarza wysoko ocenieni i stosownie nagrodzeni. Gospodarz zaszczyliłby ich swoją przyjaźnią i traktowałby ich jako swych przyjaciół, wkrótce też wyłożyłby przed nich ze swojej spiżarni wszystkie dobre rzeczy. On zaiste przepasałby się i służył tym wiernym jak sługa, a jeśli gospodarz domu to czyni, to znaczy, że ma dla wiernych najlepsze rzeczy, jakie tylko posiada. Aby jednak w ten sposób zostać zaszczyconym przez gospodarza, wierni muszą być gotowi o każdej straży nocnej i spełnić wszystkie warunki czuwania.

Przypowieść ta odnosi się niewątpliwie do czasów wtórego przyjścia naszego Pana i zaleca wszystkim Jego wiernym sługom właściwy stan czuwania i przygotowania - oni mają czuwać i być gotowymi bez względu na to, kiedy wtóre przyjście Pana nastąpi. Przypowieść ta wykazuje także, że jedynie dobro swojego ludu ma Pan na celu, nie wyjawiając mu, kiedy może spodziewać się Jego przyjścia. Przez cały czas tej nocy, którą nazywamy wiekiem Ewangelii i która musi koniecznie poprzedzić poranek dnia Tysiąclecia, lud Pański ma czuwać, być trzeźwy, oczekujący i gotowy na przyjęcie Pana w każdej chwili.

Wierni słudzy Pańscy mają mieć przepasane biodra swoich myśli i być czynni w słowie i uczynku - w każdej sprawie dotyczącej służby Panu, aby mogli otrzymać Jego uznanie. Lampę Słowa Bożego, tak konieczną dla ich oświecenia, mają mieć zawsze dobrze oczyszczoną; należy to rozumieć w ten sposób, że mają dobrze rozbiierać Słowo Prawdy, starając się przez nie rozumieć właściwy stan serca i zachowywać się tak, aby być przyjemnymi Mistrzowi.

Przypowieść ta jest jasna w swojej wymowie i nie może być źle zrozumiana przez klasę, dla której wszystkie przypowieści zostały podane, mianowicie przez poświęcony Kościół, składający się z wiernych sług Pańskich, których zasadniczym celem i pragnieniem jest posiadanie takiej gotowości serca, umysłu i charakteru, aby się podobać Panu, gdy „*On przyjdzie zbierać swoje klejnoty*” - swoich czuwających, wiernych sług. Myśl o

powrocie Pana i o błogosławieństwach, które przyrzekł On swoim wiernym w czasie przyjścia, jest wielką zachętą, wystawioną przed powołanymi wieki Ewangelii, starającymi się o łaskę Pana, o wywyższenie z Nim w Jego Królestwie, które wkrótce będzie ustanowione, o udział w przeprowadzanym wówczas wielkim dziele błogosławienia całego rodzaju ludzkiego, o co ubiegają się wszyscy święci.

Dobrze powiedział apostoł: „A ktokolwiek ma tę nadzieję (tzn. oczekuje Pana) w Nim, oczyszcza samego siebie jako i On czysty jest”. Nadzieja ta prowadzi wiernych ustawicznie do światła Słowa Bożego, w którym oczyszczają się i zachowują samych siebie w ciągłej czujności i trzeźwości, wytężają i nadstawiają uszu na wszystko, czego wymaga oczekiwany Pan; dbają o taką czystość serca i szat usprawiedliwienia, jakie byłyby przyjemne Panu przy Jego wtórnym przyjściu.

Niech każdy czuwający sługa właściwie oceni tę przypowieść i niech stoi na straży przeciwko wszelkim siłom przeciwnika oraz wpływom świata i jego ducha, i przeciwko samolubstwu i słabości własnego ciała. Niech każdy przyozdabia się w owoce Ducha Świętego, niech pomaga swym współsługom w tych przygotowaniach tak, aby wszystkim dane było „hojne wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 1:4-12).

Cały świat chrześcijański wraz ze swymi nauczycielami, nie pojmuje jednak tak prostej i przejrzystej w swojej wymowie przypowieści Pana. Nie mamy się jednak czemu dziwić, przypominamy sobie przecież prośbę Pana o niewierze, jaka miała panować w tym czasie wśród tych, którzy mienią się ludem Pańskim: „Ale gdy przyjdzie Syn Człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?” Tęgo rodzaju pytanie zawiera już w sobie odpowiedź: Nie. On nie znajdzie wiary, która by zdołała ziemię. Inne teksty Pisma Św. zapewniają nas jednak, że w czasie swojego wtórego przyjścia Pan znajdzie małe stadko wiernych i czuwających: - „niewielu zanych, mądrych albo uczonych”, lecz przeważnie „ubogich tego świata, bogatych w wierze, dziedziców królestwa”.

Co się tyczy Babilonu, to Pan mówi głosem mocniejszym niż gdziekolwiek indziej: „Panie, izaliśmy w imieniu Twoim cudów nie czynili, diabłów nie wyganiali...” itd.. „Izali nie jesteście bogaci, izali nie okracamy łądów i mórz w celu nawracania?” Ale Pan powie: „Zes ty biedny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi, a nie wiesz o tym” (Obj.3:17).

Nasz Pan w kilku słowach wskazał na znaczenie przypowieści dla nas, mówiąc: „Przełoż i wy, bądźcie gotowi, bo o tej godzinie, o której się nie spodziewacie, Syn Człowieczy przyjdzie”. Innymi słowy, czuwanie i oczekiwanie tego wielkiego wydarzenia, kiedy król powróci, jest rzeczą absolutnie niezbędną; cechy te będą znakiem rozpoznawczym i wskazującym tych, którzy godni będą miana prawdziwych sług, czyli „braci”. Nie mamy uważać, że nasz Pan, wzywając do czuwania miał na myśli; „czuwać ustawicznie, ale i tak nie będziesz wiedział, kiedy przyjdzie”. Byłoby to błędne i niedorzeczne. Główna myśl tej przypowieści jest taka, że wierni studzy, przebudzeni i czuwający we właściwym czasie

usłyszą kołatanie, przez które poznają obecność Pana i otworzą Mu w tym znaczeniu, że uwierzą i uznają Jego obecność. Tacy zostaną wynagrodzeni przez Niego w czasie Jego obecności w postaci dostarczenia im specjalnej wiedzy dotyczącej rzeczy niebieskich, które będą „pokarmem w czasie słusznym”, będą jednocześnie dla nich pociechą i radością. Wszyscy ci, którzy wiernie czuwają, będą wiedzieć, kiedy to wydarzenie będzie miało miejsce; równocześnie jest rzeczą pewną, że ci, którzy nie czuwają i nie oczekują przyjścia Pana, nie będą o tym wiedzieć.

Apostoł Paweł mówi o tym samym wielkim wydarzeniu i o tej samej klasie czuwających, nazywając ich „braćmi”. Po wyjaśnieniu, że wtóre przyjście Pana będzie dla świata „jako złodziej i sidło”, i że świat nie uniknie pewnych doświadczeń, apostoł stwierdza o wiernych sługach: „Lecz wy bracia, nie jesteście w ciemności, aby was ten dzień jako złodziej pochwylił” - wasze lampy są oczyszczone i palące się. Dalej tłumaczy, że bracia, którzy są godni wiedzieć i uniknąć ucisków tego czasu, nie śpią jako inni, oni czuwają i mają się na baczności, dlatego wiedzą o przyjściu Oblubieńca, o którym świat nic nie wie. W czasie Jego obecności bracia ci są karmieni specjalnym pokarmem duchowym, o którym świat także nic nie wie. Przez ręce swoich sług Sam Mistrz przekazuje pokarm na czas słuszy - rzeczy nowe i stare dla wzmocnienia swojej czeladzi na obecny czas próby, dla udoskonalenia świętych i przygotowania ich do dzieła i posłannictwa, do którego ich powołał - 1 Tes.5:1-6.

DO KOGO PRZYPowieść SZCZEGÓLNIIE SIĘ ODNOSI?

Pytanie to postawił ap. Piotr (Łyk.12:41). Przyszło mu na myśl, czy aby czasem Pan, mówiąc tę przypowieść, nie miał na myśli, że tych dwunastu specjalnie powołanych apostołów nie było tymi sługami, którzy mieli czuwać i czekać na Jego wtóre przyjście, albo czy też przypowieść dotyczy i oznacza, że każdy ma czuwać? Pan nie odpowiedział wprost na pytanie, gdyby tak uczynił, byłoby to sprzeczne z Boskimi zamiarami. Gdyby Pan odpowiedział wprost - tak czy tak - wykazałby, że nie powróci na początku wieku Ewangelii (a więc za życia apostołów), a to stałoby w sprzeczności z nauką wypływającą z przypowieści, że miano na Niego czekać przez całą noc wieku Ewangelii.

Pomijając jakby pytanie Piotra, Pan daje dalsze pouczenia i w ten sposób wyjaśnia Piotrowi i wszystkim nam, że w tym czasie, „wówczas”, to jest, w czasie swojego wtórego przyjścia znajdzie i wyznaczy sługę do udzielania pokarmu duchowego domowi wiary. Specjalne błogosławieństwo będzie towarzyszyło temu słudze, jeśli będzie wiernym, a w wypadku niewierności, będzie usunięty ze stanowiska sługi. Wierność ze strony tego sługi oznaczać będzie większą i dalszą służbę w udzielaniu pokarmu domowi wiary w tym czasie, ale niewierność i tyranizowanie czeladzi pozbawi go tych możliwości i sprowadzi na niego ucisk, jaki przyjdzie na cały świat. Choć nie mamy tego powiedziane, to jednak słusznie możemy wnioskować, że miejsce takiej

jednostki, zwolnionej z szafarstwa, zajmie inna, którą oczywiście również obowiązywać będą te same wymogi wierności. Jest rzeczą oczywistą, że każde dziecko Boże jest szafarzem i dysponentem swoich własnych talentów, możliwości i przywilejów w służbie Pana. Każde z nich musi zdawać sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności jako szafarza przed Mistrzem, który mu powierzył talenty, a który będzie wymagał sprawozdania z właściwego użytkowania powierzonych dóbr. Nie możemy więc rozumieć odpowiedzi, danej przez Pana Piotrowi w ten sposób, że nikt z czeladzi, z wyjątkiem tego jednego sługi, nie może nosić miana szafarza. Takie tłumaczenie stałoby w sprzeczności z licznymi innymi ustępami Pisma Świętego. Tu mamy zauważyć, że szafarstwo, o którym mowa w przypowieści, nie jest szafarstwem talentów i możliwości, lecz jedynie dotyczy szafowania duchowym pokarmem.

Odpowiedź Pana nie zawiera też myśli, że przy końcu tego wieku, i w czasie obecności Pana i udzielania pokarmu na czas słuszy, ten specjalny szafarz sam będzie udzielał tego pokarmu czeladzi. Albowiem jak czytamy w przypowieści w Ewangelii wg. św. Mateusza (24:45-51), będą tam i „współsłudzy”, których obowiązkiem i przywilejem będzie współdziałać z tym szafa-

rzem w rozdawaniu pokarmów i karmieniu czeladzi. Z przypowieści wynika, że w słusznym i właściwym czasie Mistrz udzieli jednemu ze swoich sług klucza do skarbcza drogich rzeczy swojego Słowa. Pan udzieli czeladzi pociechy, radości i błogosławieństwa, zaopatrując ich hojnie w rzeczy nowe i stare, służąc nimi przez licznych swoich współsług, a także przez tego, któremu dany został klucz szafarstwa.

W związku z powyższym musimy pamiętać, że każde szafarstwo pociąga za sobą wielką odpowiedzialność. Od tej odpowiedzialności nie należy się uchylać, ani jej lekceważyć. Należy sobie zdawać sprawę z faktu, że każdy, kto staje się sługą czeladzi, ma większą odpowiedzialność nie tylko wobec niej samej, ale i wobec Mistrza tej czeladzi, od którego pochodzi każde upoważnienie. I każdy sługa powinien zdawać sobie sprawę z tego, że w razie niewierności, na pewno zostanie usunięty, natomiast każdy przejaw pokornej wierności z jego strony przybliży go do Mistrza i do każdego wiernego członka tej czeladzi, dając mu dalszy przywilej służenia, aż sam Pan powie: „Dobrze, sługo dobry i wierny. Wnijdź do radości Pana twego”.

Watch Tower /IX/33.

Dialog

Papież nawołuje do dialogu Chrzęścjan z wyznawcami Islamu. Dwie przewodnie kultury świata należy połączyć razem, aby (jak powiedział) wartości moralne tkwiące w Chrzęścjanstwie i Islamie stały się przewodnikami narodów ku lepszemu przyszłości. W tym też celu należy obydwie nurty światopoglądu sprowadzić do jednej płaszczyzny, aby zasady Biblii i prawa Koranu tworzyły kanał łączący dwie zwalczające się ideologie. Rzekomo połączone dwa nurty światopoglądowe i wydobyte z nich moralne wartości miałyby służyć dobru człowieka.

Czy taki dialog jest możliwy, aby wyznawców Mahometa i Chrystusa wprowadzić na drogę religijnego pojednania? Z całą stanowczością możemy powiedzieć, że w obecnych warunkach wrogiego nastawienia obydwu stron jest to niemożliwe. Najpierwszą rzeczą, jaką należałoby uczynić, to dokonać duchowego oświecenia wśród chrzęścjan i usunąć religijny fanatyzm spośród pogan - wyznawców islamu, buddyzmu, itp.. Fałszywe religie świata stały się matką nietolerancji i niezgody wśród narodów. Zrodziły wściekły antagonizm i fanatyzm, które stały się przyczyną wzajemnego zwalczania się. Stworzyła się głęboka przepaść między tymi, którzy przyjmują dwa odmienne światopoglądy.

Koran, święta księga islamu jest uważany za konstytucję i stanowi źródło wskazówek i wartości etycznych dla kształtowania życia Arabów i Beduinów. Miejscem świętym dla wyznawców islamu jest Mekka - miasto pielgrzymek, podobnie jak w Polsce Częstochowa. W centrum Mekki znajduje się ogromny meczet i świątynia Kaaba, ośrodek kultu Arabów. Wśród islamczyków istnieje przekonanie, iż jest to miejsce kultu, które Bóg

nakazał zbudować Abrahamowi i Ismaelowi ponad cztery tysiące lat temu. Podczas dorocznej pielgrzymki ściera tutaj ponad milion muzułmanów, by odbyć swoje modlitwy. Każdy zdrowy muzułmanin uważa za swój obowiązek podjęcie takiej podróży co najmniej raz w życiu. Do meczetu w Mekce mogą wchodzić tylko muzułmanie. Do tego świętego miejsca prowadzą drzwi wykonane ze złota i srebra, ozdobione złotymi płytkami oraz zasłona zdobiona haftowanymi złotem cytatami z Koranu.

Biblia, święta księga chrzęścjan, natchnione Słowo Boże - cały świat chrzęścijański uważa ją za skarbnicę swojej wiary. Karty jej wypełnione są etycznymi normami moralnymi pozwalającymi człowiekowi postępować według woli Bożej. Księgę tę zaczęto spisywać 35 wieków temu. Została przetłumaczona na ponad 1900 języków świata, a pod względem liczby wydanych egzemplarzy nie może się jej równać żadna inna książka. Jej zadaniem jest zbliżenie człowieka do Boga i zapoznanie go z Jego instrukcjami dotyczącymi życia teraźniejszego i przyszłego. Wzbudza ona w sercach wiernych nadzieję Królestwa Bożego i stwarza w człowieku korzystne uczucia miłości bliźniego.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż te dwa światopoglądy mają wiele wspólnych cech, które mogłyby posłużyć zbliżeniu się i nawiązaniu dialogu między chrzęścjaninami a wyznawcami islamu. Jednak, kiedy przyjrzymy się stronie praktycznej tych narodów, ich antagonizmom i nieustępliwości w przyjętych pojęciach wiary, to z łatwością zauważymy, jaka wielka leży przepaść, uniemożliwiająca nawiązanie proponowanego dialogu.

Przed wszystkim musimy sobie uświadomić obojętność chrześcijan wobec wielkich ideałów, które Wódz Chrześcijaństwa, Jezus Chrystus wystawił nam jako miernik naszej społeczności z Bogiem przez Jego rękę. On powiedział: „Ja jestem droga i prawda i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie. (...) Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem; trwajcie w miłości mojej. (...) Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak i Ja was umiłowałem” (Ew. Jana 14:6; 15:9,12). Po tysiącletnich okresu chrześcijaństwa wstawiamy sobie pytanie: Cóż pozostało z tych ideałów, jakie nam przekazał Syn Boży? Co się stało z zalecaną miłością? Chcemy dialogu z poganami, lecz najpierw musimy nawiązać dialog między sobą, między różnymi ugrupowaniami chrześcijańskimi. Serce boli, gdy patrzymy na Północną Irlandię i widzimy, jak dwa chrześcijańskie narody (protestanci i katolicy) wzajemnie się mordują, jak krew ofiar bratobójczej walki broczy ulice miast, których mieszkańcami są chrześcijanie.

Wydaje się, że po chrześcijaństwie pozostała jedynie etykieta. Zewnętrzna politura daje wygląd nabożny, lecz wewnątrz jest pełno zgnilizny moralnej. W prawie Mojżeszowym było powiedziane: „Nie zabijaj”, a jakie jest świadectwo o chrześcijanach, którzy biorą do ręki broń i zabijają swoich współbraci? Zamiast wziąć

ewangeliczne światło miłości Chrystusowej i nieść je do najdalszych zakątków ziemi, aby swoim przykładem zadziwić świat pogański, chrześcijanie wzajemnie się mordują. „Umiłowani, miłujmy się nawzajem... Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością... Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest... A to przykazanie mamy od Niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego” (1 Jana 4:7-8,20-21).

Na skutek odejścia chrześcijan od zasad ewangelicznych, nastąpił na ziemi kryzys wieków. Bliższe dwa tysiące lat istnienia chrześcijaństwa zauważamy jego upadek, coraz głębsze jego rozwarstwienie i głębokie podziały ideologiczne. Rozluźnienie etyki życia codziennego rzyje głębokie ślady wypaczeń całej struktury człowieczeństwa. Warunki narzucone przez współczesną cywilizację utrudniają wzorowe współzycie ludzi o odmiennych światopoglądach.

Nie inne jest oblicze świata pogańskiego, może jeszcze bardziej zeszpecone. Obraz jednych i drugich stwarza niemiły wygląd. Jak dokonać zlepu tych dwóch przeciwstawnych i wrogich sobie obozów? Jak nawiązać wspólny dialog - jeśli islamczycy nie mają nic wspólnego z Koranem, a chrześcijanie z Biblią!...

Roman Rorata

Mojżesz wezwany do służby

Lekcja z 2 Księgi Mojżeszowej 3:1-14.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” - Mat.5:8.

Czterdzieści lat liczył Mojżesz w czasie, gdy zniechęcony uciekł z dworu faraona, a osiemdziesiąt, kiedy Bóg wezwał go, aby był wodzem Izraela. Pierwsze 40 lat jego życia były okresem zdobywania ogólnej wiedzy, zaś drugie 40 były specjalnym szkoleniem w pokorze. Po tym okresie Mojżesz był gotowym do służby, do której Bóg chciał go użyć. Mojżesz, który przed czterdziestu laty gotów był poprowadzić zastęp izraelskie bez specjalnego polecenia i upoważnienia od Boga, teraz tak zupełnie był zniechęcony, że nie ufał sobie, gdy Pan go wezwał. Wymawiał się swoją nieudolnością, brakiem wymowy, itd.. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że właśnie teraz był sposobny do wykonania służby w imieniu Pańskim.

Podobnie sprawa się ma z niektórymi sługami Pańskimi w czasach obecnych. Nie zdają sobie sprawy z tego, jak ważna jest w tej służbie pokora, właściwa skromność i poddanie się Boskiej woli. Kto tych lekcji nauczył się dobrze, jest najlepiej przygotowanym do Boskiej służby. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a łask swych udziela pokornym” - skromnym, cichym, poddanym. Na mocy tej zasady apostoł radzi wiernym: „Uniażcie się tedy pod mocną ręką Bożą” - poddajcie się z cichością wszystkiemu, cokolwiek Boska opatrność na was dozwoli - „aby was wywyższył czasu swego” - po

odpowiednim przygotowaniu was do wywyższenia i do służby, jaką zechce wam powierzyć (1 Piotra 5:6).

Mojżesz doglądając przez wiele lat owiec swego teścia, prawdopodobnie, rozmyślał, jak dobrze stało się, że 40 lat temu nie udało się mu pobudzić swych braci do ucieczki z Egiptu. Doszedłszy do większej dojrzałości umysłu, mógł widzieć, jak wielkim i trudnym byłoby stanowisko wodza w narodzie. Zaznajomiwszy się lepiej z pustynią mógł zrozumieć, jak niebezpieczna i mozolna byłaby podróż tak liczego narodu przez puszcze. Mógł też lepiej zrozumieć, na jak ogromne trudności i niebezpieczeństwa narażony byłby jego naród, próbując opanować ziemię chananejską. Jak bardzo sprzeciwiałyby się im narody tam zamieszkające, bardziej doświadczone w wojowaniu aniżeli oni. Jest w zupełności możliwym, że w taki sposób rozmyślał on o głupocie ludzkich ambicji i doszedł do konkluzji, że naród izraelski nie przygotowany do samodzielności był może mądrzejszym od niego, gdy wołał pozostać w niewoli.

PŁONĄCY KRZEW

Tak rozmyślając, gdy trzody jego pasły się na stokach gór, Mojżesz zobaczył pewnego dnia coś niezwykłego. Ujrzał płonący krzak, który jednak nie spłonął. Im dłużej wpatrywał się, tym większa wzbierała w nim ciekawość, aż postanowił zbadać to zjawisko. Przybliżył się do płonącego krzaka, z którego usłyszał głos mówiący mu, że zjawisko to jest manifestacją Boskiej obecności i potęgi. Mojżesz usłuchał rozkazu, aby zdjąć swe sandały, ponieważ z racji obecności anioła Pańskiego, miejsce to było święte. Przykrył więc twarz swoją na znak głębokiej czci i słuchał Boskiego poselstwa.

Dało ono Mojżeszowi podstawę do wszystkich jego nadziei jak też i całego Izraela. Oświadczenie: „Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba” - przywiodło na umysł tego męża Bożego odpowiednie zrozumienie znaczenia tego oświadczenia. Bóg przypomniał Mojżeszowi o onym szczególnym przymierzu, jakie On uczynił z Abrahamem, powtórzył Izaakowi i zatwierdził Jakubowi, jako przymierze wieczne. W słowach tych wyrażone było Mojżeszowi zapewnienie, że Bóg nie zapomni o swej obietnicy względem Izraela. Tym sposobem wiara i nadzieja Mojżeszowa została utwierdzona. Dowiedział się, że nadszedł słuszny Boski czas na uwolnienie Izraelitów z niewoli i na zdobycie ziemi obiecanej - ziemi Chanaan, opływającej mlekiem i miodem, czyli ziemi bogatej i produktywnej.

Jeżeli w okresie owych 40 lat, a może i przed tym, Mojżesz nie raz rozmyślał, czy aby Bóg dbał o Izraelitów i może dziwił się, czemu dozwalał na tak długie utrapienie ich przez Egipcjan, to teraz otrzymał zapewnienie, że Bóg wiedział o cierpieniach Izraelitów, lecz czekał przez te wszystkie lata, powściągał swoją pomoc, z którą mógłby pośpieszyć każdej chwili, lecz miał pewien cel w tej zwłoce. Boskie wyjaśnienie tej sprawy zakończyło się zaproszeniem Mojżesza, aby teraz stał się jego sługą, posłańcem i narzędziem mówczym do faraona, roszkując mu, aby wypuścił Izraelitów z niewoli.

„Oto będę z tobą”

Mojżesz który przed 40 laty był pełen odwagi i ufności, gotowy prowadzić Izraelitów, obecnie okazał wielki brak podobnej ufności i odpowiedział Panu: „Któżem ja, abym szedł do faraona i wywiódł syny Izraelskie z Egiptu?” Słowa te znaczyły: „Panie, przecież znasz moją nieudolność. Pomimo wielkiego wykształcenia, jakie otrzymałem w Egipcie, nie nadaję się do niczego lepszego, jak tylko do pasienia owiec. Zapewne, muszę gdzieś być ktoś odpowiedniejszy na wodza Izraelitów, bo inaczej naród ten nigdy nie zdoła uwolnić się z Egiptu”.

Boską odpowiedzią było: „Oto będę z tobą”. Nie spodziewam się, że mógłbyś dokonać tego sam. Rozumiem dobrze wielkość tego zadania i ogrom tego dzieła, lecz „Ja będę z tobą”. Aby sprawę tę bardziej uwydatnić, Pan oświadczył, że Mojżesz nie tylko wyprowadzi Izraelitów z Egiptu, ale że oni wszyscy przyjdą właśnie do tej góry - do „Góry Bożej” - aby tu uczyć Boga i zawrzeć z Nim przymierze.

Mojżesz mając w pamięci poprzedni zawód, był ostrożny. Zapytał więc, jaką odpowiedź dałby Izraelitom, gdyby na jego zapewnienie, że sam Bóg posyła go do nich, zapytali go: „Kto? Bóg? Jaki Bóg? Jakie jest imię Jego?” Boską odpowiedzią było, że imię tego Boga jest: „Będę, który będę” (według oryginału: „Jam jest, którym jestem”). - Sam przez się egzystujący. Mojżesz wszakże miał tak mało zaufania do siebie, wciąż jeszcze

nie mógł pogodzić się z tą myślą, by podjąć się tak wielkiego dzieła. Wyobrażał sobie, że Egipcjanie nie zechcą wypuścić Izraelitów; był przekonany, że dla wielkich korzyści, jakie władcy egipscy mają z Izraelitów, będą ich chcieli zatrzymać na zawsze jako niewolników. Odczuwał jeszcze i tę obawę, że sami Izraelici nie zechcą uwierzyć, iż Bóg w rzeczywistości ukazał się jemu.

Dla uspokojenia jego obaw Pan dał Mojżeszowi pewne znaki upewniające go, że rozmawiał z Wszemmocnym, które przekonają o tym również Izraelitów i Egipcjan.

NIETYMOWY, NIEKOMPETENTNY

Tak pokornym był Mojżesz, że chociaż wierzył Bogu w zupełności i ufał w Jego moc, to jednak nie mógł sobie wyobrazić powodzenia nawet przy Boskiej pomocy w tak ogromnym przedsięwzięciu. Mniemał, że Bóg zapewne, ma upatrzonego kogoś innego, sposobniejszego niż on do tego dzieła, wymawiał się więc tymi słowami: „Proszę, Panie, nie jestem ja mężem wymownym..., bom ciężkich ust i ciężkiego języka”. Ponadto nie miał on żadnego doświadczenia jako sługa i prorok Pański. Wyobrażał więc sobie, że Pan może próbuje go tylko, jak skorym on byłby do podejmowania się tej sprawy, gdy w rzeczywistości zamierza użyć do tego kogoś innego. Lecz nie. Boską odpowiedzią było: „Idźże, a Ja będę usty twoimi i nauczę cię, co byś miał mówić”. - 2 Moj.4:10-12.

Podobnie i dziś wierni Pańscy wieku ewangelicznego są zasilani Duchem Świętym, a przez to są uzdolnieni i upoważnieni, jako przedstawiciele Boga i słudzy Pana Jezusa do mówienia prawdy w miłości, w imieniu Boga. Lecz niektórym z nas jest czasami trudno zrozumieć, jak wielkiego zaszczytu dostąpiliśmy, gdy zostaliśmy wezwani, aby być Pańskim przewodem i narzędziem mówczym do ogłaszania Jego poselstwa światu lub braciom w zgromadzeniu, w kościele, a później, kiedy już upewniliśmy się, że Pan będzie z nami, niektórzy z nas popadają w niebezpieczeństwo za dużej zuchwałości i samowoli w Pańskich sprawach. Chociaż tacy nie potrzebują być zachęceni, to jednak ci, którzy są podobni Mojżeszowi, czyli pokorni, potrzebują zachęty i są w mniejszym niebezpieczeństwie poniesienia szkody z powodu zaszczytu, jaki złączony jest z Pańską służbą w jakimkolwiek zakresie.

Toteż pokornym obecnie, tak jak Mojżeszowi wówczas, Bóg mówi: „Ja będę z tobą”. „Ja będę ustami twoimi i nauczę cię, co byś miał mówić”. Jak jedną lekcją dla nas do nauczania się jest, aby nie ufać sobie za dużo, nie polegać na swoim rozumie ani na swej mocy, tak drugą ważną lekcją jest, aby mieć zupełne zaufanie w Bogu. Kto tej lekcji nauczył się, jest w rzeczywistości sposobny do służby, jako Boskie narzędzie mówcze. W wypadku Mojżesza pokora, brak pewności siebie, skromność były tak znamienne w czasie owych 40 lat ćwiczenia go pod tym względem, że nawet gdy już miał być użyty, wołał, aby ktoś inny był mówcą. Bóg uwzględnił to jego życzenie i polecił, aby brat jego Aaron był mu za towarzysza i za narzędzie mówcze, gdy

on uda się do faraona, aby w imieniu Pańskim zażądać wolności dla Izraelitów.

Aaron nie był kompetentnym do tak wielkiego dzieła. Nie miał on takiego wykształcenia jak brat jego, Mojżesz. Toteż Bóg polecił, aby Mojżesz był za Boga, czyli rządcą, naczelnikiem swemu bratu, a ten miał mu być sługą albo ustami mówiącymi tylko z upoważnienia skromnego, uniżonego Mojżesza, któremu, dla jego pokory, Bóg powierzył główną odpowiedzialność w całej tej sprawie.

W Piśmie Św. wszystko wskazuje na fakt, że pokora jest niezbędnym przymiotem u tych, którzy chcieliby

być użyci przez Boga w jakiegokolwiek ważnej lub specjalnej pracy dla Niego. Możemy być pewni, że gdyby wierni Pańscy mogli zawsze o tym pamiętać i gdyby według tego starali się postępować, służba ich byłaby większa i korzystniejsza tak dla nich jak i dla innych. Każda służba dla Pana jest zaszczytna, lecz im więcej możemy służyć, tym większego błogosławieństwa doznajemy w życiu obecnym i większa będzie nagroda w przyszłym. Przeto tedy, jak radzi apostoł: „Unizajmy się pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu swego” - 1 Piotra 5:6. Jak. 4:6-7.

Watch Tower 1913-5231/VIII/58.

Wizyta u Braci w Rumunii

1 Jana 4:7 - „Najmilsi! Milujmy jedni drugich, gdyż miłość jest z Boga i każdy co miłuje, z Boga jest narodził się i zna Boga”.

Inicjatywa pomocy braciom i siostram w Rumunii zrodziła się z uczucia miłości. Wszystko, co stało się potem - jak zebranie środków pieniężnych, zakup towarów, zorganizowanie środków transportu, załatwienie potrzebnych dokumentów i.t.d., było wynikiem tego pięknego uczucia, jakim jest miłość.

Wierzyliśmy, że Pan Bóg dopomoże nam tam, gdzie nasza inicjatywa będzie bezradna. Przed podróżą prosiliśmy Pana o pomoc i błogosławieństwo na naszą drogę. Mieliśmy także świadomość, że towarzyszy nam życzliwość braterstwa z okolicznych zborów i naszych rodzin pozostałych w domu. Wyruszyliśmy trzema samochodami (dwa furgony i jeden osobowy - kombi) wioząc około trzech ton towarów. Wszystkie samochody były wyposażone w krótkofalówki (radia Ci-Bi), które pozwalały na utrzymywanie ciągłej łączności pomiędzy załogami poszczególnych samochodów. (W każdym samochodzie jechały dwie osoby).

Dla ułatwienia przekroczenia granicy w Cieszynie, a także pozostałych dwóch granic bracia organizatorzy z Kóz załatwili wcześniej kontrolę celną na miejscu, w Kozach. Samochody i towary zostały zaplombowane po odprawie celnej.

Tak przygotowani wyruszyliśmy z Kóz koło Bielska Białej w dniu 1-go marca około godz. 23.00. Do polskiej granicy w Cieszynie utrzymywaliśmy łączność radiową z naszymi rodzinami w Kozach. Ze strony naszych władz celnych nie mieliśmy żadnych trudności. Jedynie czeskosłowackie władze celne zażądały opłaty za tranzyt, po uiszczeniu której, mogliśmy ruszyć dalej.

Nocna podróż nie była trudna, ponieważ drogi były mniej zatłoczone. Z uwagi na przeciążenie naszych samochodów, wybraliśmy nieco dłuższą drogę, ale była to droga o dobrej nawierzchni. Jechaliśmy z Cieszyna przez Żlinę, Poprad, Koszyce.

O 7.00. rano 2-go marca znaleźliśmy się na granicy czeskosłowacko - węgierskiej (Hraniczna - Przyhorna). Ze strony czeskosłowackiej nie mieliśmy żadnych trudności, natomiast węgierskie władze celne zażądały od nas listu przewozowego, który wydają węgierskie władze konsularne. Takiego dokumentu nie posiadaliśmy.

Usłyszeliśmy, że musimy się wrócić do Polski. Inna możliwość - to opłacenie kaucji w wysokości 2000 \$. Niestety, taką kwotę nie dysponowaliśmy. Zaczęła się próba naszej cierpliwości i spokoju, a także była to okazja do odwołania się w duchu do opieki Bożej. Pan sprawił, że topniała surowość prawa przed naszą uniżonością i ufnością w Panu. Opłaciliśmy kaucję w wysokości 336 \$ i mogliśmy ruszyć dalej w kierunku Miskolca, a później Debrecena, aby się znaleźć na granicy rumuńskiej około godz. 13.00.

Węgrzy sprawdzili tylko plomby na naszych samochodach, widząc, że są nienaruszone, skierowali nas do kasy po zwrot kaucji. Otrzymaliśmy zwrot kwoty 322 \$, gdyż potrącono sobie odpowiedni procent.

Rumuńską odprawę celną ułatwił nam dokument uzyskany w Ambasadzie Rumuńskiej w Warszawie. I tak znaleźliśmy się na ziemi rumuńskiej. Nawet z jadącego samochodu można było zobaczyć puste półki w sklepach i dzieci pozdrawiające nas ruchem rąk, a także proszące o podarunki. Dzięki Panu, przybyliśmy do Cluj o godz. 17.00. Trafiliśmy do siostry Elizabet Precup, lecz nie zastaliśmy jej w domu. Z braku łączności z Rumunią nie było możliwe zawiadomienie braci o naszym przyjeździe. Poprosiliśmy sąsiada siostry Elizabet o wskazanie nam drogi do siostry Marii Brie. Ten człowiek był tak uprzejmy, że zaprowadził nas na miejsce swoim samochodem. Zadzwoił do mieszkania br. Brie oznajmiając po rumuńsku, że przyprowadził gości. Radość spotkania była ogromna. Tę siostrę i poprzednio wymienioną poznaliśmy na konwencji w Willingen. Oprócz radości było miłe zaskoczenie (nispodziewana wizyta).

Zostaliśmy ugoszczeni na miarę możliwości tegoż braterstwa. Czuliśmy się tak, jak byśmy gościli już nie jeden raz w tym domu. Serdeczność, uprzejmość i miłość towarzyszyła nam na każdym kroku.

Na drugi dzień w niedzielę, t.j., w dniu 3-go marca udaliśmy się na zebranie. Zostaliśmy przewiezieni samochodami miejscowych braci do centrum Cluj, do sali widowiskowej, amfiteatralnej, ze sceną i tysiącem miejsc siedzących. Rumuńscy bracia i siostry ściskali nam dłonie ze słowami „pacze”, co znaczy pokój. Jest to pozdrowienie, jakim witają się braterstwo w Rumunii.

Spotkaliśmy tam wśród braterstwa znanych nam braci z U.S.A.: siostrę Lisę Groves, brata Jerzego Leslie, brata Allena Springera, którzy od kilku dni przebywali już tam wśród rumuńskiego braterstwa.

Zebranie, w którym uczestniczyliśmy, nazwalibyśmy u nas konwencją lokalną, w której uczestniczyło około trzysta osób. Przemawiało trzech braci: dwóch braci z U.S.A., oraz jeden brat z Polski. Nie było żadnej przerwy, a mimo to nikt nie ruszył się ze swojego miejsca. Na koniec dzieci zaśpiewały pieśń, a miejscowy brat podsumował w ciepłych słowach wspólnie przeżyte chwile.

Po obiedzie udaliśmy się do małej wioski Gadalin, oddalonej około 30 km. od Cluj. W małym, wiejskim budynku zebrali się około sześćdziesięciu braterstwa. Ściskaliśmy sobie dłonie ze znany nam już słowem „pacze”.

Zebranie rozpoczęło, podobnie jak u nas, odśpiewaniem pieśni i modlitwą. Na życzenie miejscowych braci mogliśmy wybrać jedną z pieśni z numerów od 1 do 100 z rumuńskiego śpiewnika, gdyż one zgadzają się z pieśniami angielskimi i naszymi. Poproszono nas również o zaśpiewanie jednej pieśni polskiej. Zaśpiewaliśmy z pamięci pieśń nr 88 „na ziemi tu w wędrówce jestem wciąż”. Zauważyliśmy, że chociaż uczestnicy tego zebrania mieli śpiewniki, to większość z nich śpiewała z pamięci.

Zadawaliśmy rumuńskim braciom pytania: jak często odbywają się zebrania? Odpowiedź: dwa razy w tygodniu w niedzielę i czwartki, większość tych zebrań to badania tomów. Widzieliśmy u rumuńskich braci tomy przepisane na maszynie do pisania.

Pytano również nas, jak często mamy zebrania i czy badamy tomy? Jak często mamy wybory w naszych zborach? Jak często mamy wybory pielgrzymów? Jak wyglądają nasze zebrania świadectw? Jak często się one odbywają? Jakie korzyści duchowe wynikają z zebrań świadectw?

Pytania te i im podobne wynikają z tego, że w Rumunii bracia nie mogli mieć stałych zebrań i nie obierali starszych w/g porządku biblijnego. Działo się tak w obawie przed represjami. Wielu braci było represjonowanych przez SECURITATE z powodu wyznania.

Pytaliśmy również rumuńskich braci, jak są utwierdzeni w prawdzie. Padły pytania dotyczące:

- wtórej obecności Pana,
- wzbudzenia kościoła,
- końca czasów pogan,
- jak widzą wypełnienie się proroctw na tle utworzonego państwa Izrael?

Odpowiedzi:

- jednoznacznie stwierdzono, że żyjemy w czasie drugiej obecności Pana Jezusa, co potwierdzają wydarzenia we współczesnym świecie opisane w Ewangelii w/g Św. Mat. 24 rozdział.

- kościół jest wzbudzony, pozostali przy życiu członkowie Kościoła są zabierani w miarę zakańczania ziem-

skiej pielgrzymki 1 Tes. 4:17.

c) czasy pogan skończyły się, upadły dynastie i monarchie.

d) jeśli chodzi o Izrael, to wypełnia się proroctwo Zachariasza 10:9-12 Dostrzega się także wypełnienia proroctwa Izajasza 19:1-2 nieprzyjaciele Izraela - Egipcjanie (Arabowie) walczą między sobą, odwracają uwagę od Izraela. Izrael ma jeszcze zasłonę, nie widzi Pana, ale gdy się obróci do Pana, zasłona ta będzie odjęta 2 Kor. 3:16-17.

Nasze rozmowy odbywały się w ten sposób, że z polskiego tłumaczono na język angielski, a z angielskiego na rumuński. Podobnie z rumuńskiego na angielski, a z angielskiego na polski. Widzieliśmy reakcje braci rumuńskich na przetłumaczone zdania. Zgodność poglądów i jedność duchowa objawiała się na twarzach, zanim usłyszeliśmy tłumaczenie.

Skromne warunki materialne, w jakich żyją i w jakich żyli bracia i siostry w Rumunii nie miały i nie mają wpływu na poziom życia duchowego. Można było zauważyć wielką gorliwość i zaangażowanie w prawdzie.

Pomoc materialna, którą zawieźliśmy braterstwu w Rumunii, została przyjęta z radością, ale także z pewnym zażenowaniem, gdyż życie nauczyło ich poprzestawać na tym, co mają, jak Apostoł Paweł pisał do Filipian 4:11.

Po zebraniu zostaliśmy poproszeni do sąsiedniego budynku gospodarczego, gdzie wszyscy umyliśmy sobie ręce. Jest to zwyczaj rumuńskich braci, obowiązkowe mycie rąk przed posiłkiem. Jedna z siostr podawała mydło, inna polewała wodą nasze ręce, jeszcze inna podawała ręcznik. Po tym akcie umycia rąk wróciliśmy do budynku, gdzie poprzednio było zebranie. Zastaliśmy już zastawione stoły z jedzeniem. Spożyliśmy kolację razem z rumuńskimi braćmi i siostrami. Serdecznie pożegnani odjechaliśmy.

Późną nocą powróciliśmy do Cluj. Rankiem żegnani przez miejscowych braci i siostry, a także przez braterstwo z U.S.A. opuszczaliśmy to miejsce zachowując w pamięci serdeczną gościnność i miłość braterską.

Jesteśmy wdzięczni naszemu dobremu Ojcu Niebieskiemu za opiekę i kierownictwo w czasie naszej podróży, w czasie pobytu w Rumunii i w czasie powrotu do naszych domów.

Zachowamy również w naszej wdzięcznej pamięci tych wszystkich, którzy się przyczynili pomysłem i ofiarą dla naszej duchowej rodziny w Rumunii. Żywimy nadzieję, że będzie więcej takich miłych spotkań z braćmi i siostrami, o których jeszcze nie tak dawno nie nie wiedzieliśmy.

Poruczymy Panu w naszych modlitwach braterstwo w Rumunii i życzymy im wiele błogosławieństwa Bożego.

Uczestnicy I-go wyjazdu do Rumunii

W jarzmie z Chrystusem

„Weźmijcie jarzmo Moje na się i ucztę się ode mnie... albowiem jarzmo Moje jest wdzięczne, a brzemię Moje lekkie jest” - Mat.11:29,30.

Nasz Pan przemawiał tu do Żydów. On nie nauczał pogan, ponieważ czas łaski dla pogan jeszcze był nie nadszedł. Jezus powiedział, że nie został posłany do innych, „tylko do owiec, które zginiły z domu Izraelskiego”. Izraelici znajdowali się wówczas pod jarzmem rzymskim, lecz nie myśleli, aby nasz Pan odnosił się do tego jarzma. Oni byli także pod religijnym jarzmem, czyli pod jarzmem zakonu.

Jarzmo oznacza niewolę. Kto znajduje się w jarzmie, jest sługą. Na przykład wołu zakłada się w jarzmo nie na to, aby je nosił, ale na to, aby przy pomocy tego jarzma mógł wykonywać pracę na niego włożoną. Tak więc jarzmo jest synonimem służby i dźwigania ciężarów. Podobnie z Izraelitami; wszystkie zobowiązania przymierza zakonu miały być dźwigane przez nich. Oni zgodzili się być sługami Bożymi pod warunkami tegoż przymierza zakonu; lecz z powodu grzechu znaleźli się tak słabymi, że ciężaru zakonu unieść nie mogli. Żaden Żyd nie mógł zachować zakonu. „Nie ma sprawiedliwego ani jednego” - nikt nie mógł wykonać zobowiązań doskonałego zakonu (prawa) Bożego.

Nasz Pan nie przyszedł na to, aby znieść zakon. Przeciwnie, On wykonał zakon i sławny go uczynił. Wykazał, że wymagania zakonu nie były nierozumne ani niesprawiedliwe, aczkolwiek, z powodu ludzkiej niedoskonałości żaden człowiek nie był w stanie go zachować. Jezus przez doskonałe zachowanie zakonu dowiódł, że zakon nie był ponad możliwość posłuszeństwa doskonałej istoty, ale że był zupełną miarą zdolności człowieka doskonałego. Zakon nie okazał się za wielkim ciężarem dla Jezusa; On był w stanie wykonać wszystkie wymagania zakonu i wykonał je.

Jezus teraz zaprasza Swoich uczniów, aby wzięli na się inne jarzmo - jarzmo poddaństwa Jemu. On ma inne poselstwo, to jest Ewangelię, „wesołą nowinę”. Poselstwo to mówiło o uwolnieniu ich od zobowiązań przymierza zakonu, którego oni znieść nie mogli, lecz który był zamierzony, aby był „pedagogiem (nauczycielem) do Chrystusa”. Nasz Pan mówił Swoim słuchaczom, w jaki sposób oni mogą mieć udział w tym cudownym nowym zarządzaniu, które właśnie wtenczas się rozpoczynało i którego On był głową. Zarządzenie to było od Ojca, lecz syn miał być Jego głównym i specjalnym przedstawicielem. Uczniowie Jego mogli również mieć udział przez umarcie zakonowi, przez uwierzenie w Jezusa, ich Mesjasza i przez złączenie się z Nim. Tym sposobem oni byłiby przyjemnymi Bogu przez Niego, zostaliby spłodzeni z Ducha Świętego i staliby się synami Bożymi.

NOWE STWORZENIE WYPEŁNIA ZAKON

W ten sposób oni staliby się uczestnikami Mesjasza w zachowaniu sprawiedliwości zakonu; albowiem w tym nowym jarzmie i w tych nowych warunkach, byłoby dla nich możebnym zachować Boski zakon. Nowe jarz-

mo nie byłoby włożone na stare stworzenie; ponieważ ono już okazało się niezdolne zachować wymagania zakonu. Boskie zarządzenie było, że aby mogli stać się nowymi stworzeniami, musieli stać się umarłymi nie tylko dla przymierza zakonu, ale także dla wszelkich ziemskich korzyści, nadziei i dążeń. Apostoł mówiąc o takich powiedział, iż sprawiedliwość zakonu wypełniona jest w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według ducha. - Rzym.8:4.

My nie tylko wypełniamy wymagania zakonu, lecz czynimy więcej. Wydajemy życie za braci; co jest więcej aniżeli zakon mógłby wymagać. Lecz tym, kto to czyni, jest nowe stworzenie. Stare stworzenie jest umarłe z Boskiego punktu zapatrywania. Nowe stworzenie musi działać przez to stare ciało, którego niedoskonałości są przykryte szatą Chrystusowej sprawiedliwości. Stąd nowe stworzenie, z Boskiego punktu zapatrywania, wypełnia sprawiedliwość zakonu, ponieważ ono jest wierne Bogu, a niedoskonałości ciała są ustawicznie oczyszczane przypisaną zasługą krwi Chrystusowej.

JARZMO ZAKONU NAD IZRAELEM

Jezus miał pewien cel w tym, że zwrócił uwagę Żydów na obrazowe jarzmo. Oni wiedzieli nieco o ciężarach zakonu, pod którym, jako naród wzdychali. Poznali, że nie byli w stanie otrzymać wiecznego życia, które było obiecane na warunkach doskonałego posłuszeństwa zakonowi. Przez tysiąc sześćset lat starali się zachować zakon, lecz na próżno. Pamiętali, że Bóg obiecał im Mesjasza i domyślali się, że Ten Mesjasz w jakiś sposób zaprowadzi nowy porządek; lecz kiedy i jak; tego nie wiedzieli. Przez ich proroków Bóg zapowiedział, że odejmie od nich serca kamienne, a da im mięsiste. Przeto wierni z nich czuwali, oczekiwali i tęsknili za tym obiecany Mesjaszem i za tym wszystkim, co wraz z Nim miało nastąpić. Nabożni Żydzi wciąż jeszcze oczekują wypełnienia się tych obietnic.

Gdy Jezus przyszedł, rozpoczął dzieło, które przedtem nie było dobrze zrozumiane. On nie wprowadził nowego przymierza, obiecanego przez proroków (Jer.31:31-34; 32:38-41; Ezech.11:19; 36:25-30). Nie odjął od nich kamiennych serc i nie dał im serc mięsistych. To miało być dokonane dopiero w przyszłości, w Jego królestwie, gdy ono zostanie ustanowione w mocy i chwale nad całą ziemią.

POCZĄTEK NOWEGO STWORZENIA

Jednakowoż przedtem Mesjasz przyszedł w innym celu; aby rozpocząć pracę przygotowawczą. Wtenczas (przy Swoim pierwszym przyjściu) On postanowił nowe rzeczy; rozpoczął nowe stworzenie i zapraszał Żydów, tj. ilu z nich znajdowało się w odpowiednim stanie serca, aby łączyli się z Nim - by nie czekali na przyszłe nowe przymierze, lecz aby wzięli udział w tej sprawie stania się synami Bożymi. „Weźmijcie jarzmo Moje na się”, powiedział Jezus. To Jego poselstwo

zostało ocenione przez tych, którzy szczerze starali się zachować zakon. „Pójdźcie do Mnie, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” (Mat.11:28). Tu była nowa propozycja. To musiało wydawać się im bardzo dziwnym, choćby nawet rozumieli tę obrazową mowę, jaką Jezus się posługiwał.

Aczkolwiek my, którzyśmy z pogan, nigdy nie byliśmy pod jarzmem żydowskiego zakonu, to jednak w pewnym znaczeniu mieliśmy na sobie pewien wielki ciężar, którego unieść nie mogliśmy; to jest ciężar grzechu i śmierci. Adam najpierw ściągnął na się ten ciężar grzechu, który sprowadził na świat tak wielkie przekleństwo. Wszyscy poczuliśmy na sobie ten ciężar grzechu i jego gorzkie wyniki. Przeto te Pańskie słowa nadziei i pociechy rozweseliły także i nasze serca i znaleźliśmy ten obiecany pokój - pokój w Nim, w tym wiernym uczestniku tego jednego jarzma.

Wszyscy obciążeni, którzy zrozumieli rodzaj i gorzkość grzechu, którzy znają, boją się i unikają grzechu - wszyscy tacy są zaproszeni, aby udali się do Pana. Zaproszeni są, aby wzięli Jego jarzmo na się i uczyli się od Niego. Są również zapewnieni, że Jego jarzmo jest lekkie. Ono jest lekkie w tym znaczeniu, że jest możliwe do niesienia i nie jest dokuczliwe.

DOBRCZE DOPASOWANE JARZMO

Widzieliśmy jarzma dla wołów, wielkie, drewniane, wokół ich karku przyniatające skórę i mięśnie. Jarzmo, które nie jest dobrze dopasowane, będzie obcierać skórę bydła i dokuczać mu, gdy zaś jarzmo dobrze dopasowane będzie wygodne i sprawi, że ciężar będzie lżejszy do ciągnięcia. Nasz Pan oświadcza, że Jego jarzmo jest lekkie, wygodne i wdzięczne. Jego jarzmo jest, że się tak wyrazimy, elastyczne. Ono dostosowuje się

do różnych warunków poszczególnych osób noszących je. Jest wielkie dla wielkich, małe dla małych, a średnie dla średnich. Jest to jarzmo, którym nawet największy, najwyższy i najbardziej utalentowany może ujaźnić się z Panem - a także może uczynić to człowiek mało znany. Pan jest zdolny nieść za nas całą tę część, której my unieść nie jesteśmy w stanie. Nie ma żadnego jarzma, które by tak uzdolniło nas do niesienia ciężarów, jak to jarzmo. Prawda, że do niesienia tego jarzma wymagana jest doskonałość, lecz jeżeli w nas jest tylko jedna dziesiąta część doskonałości, a dziewięć dziesiątych niedoskonałości, to nasz Pan poniesie za nas te brakujące nam dziewięć dziesiątych. Jeżeli w nas jest połowa niedoskonałości, On poniesie tę połowę. W taki sposób zaopatrzeni są nawet ci najsłabsi, a mocniejsi otrzymują tyle, ile im potrzeba. Tu jest ona wielka sposobność wieku Ewangelii.

Nasz Pan zapewnił św. Pawła: „Moc Moja wykonywa się w słabości” (2 Kor.12:9). Wszystkie rzeczy będą dopomagać ku dobremu tym, którzy miłują Boga i stali się uczestnikami tego jarzma Pańskiego. Jeżeli jesteśmy w tym jarzmie, to będziemy radować się z przywileju cierpienia z Nim. Ciało może cierpieć, lecz duch będzie się radować. Nie będziemy kuszeni ponad możliwość naszej wytrzymałości. Jego ciężar jest lekki. Pod Pańskim zarządzeniem od nikogo nie jest wymagane więcej, aniżeli jest w stanie dokonać. Jeżeli mamy właściwego ducha, z radością czynić będziemy wszystko, na co nas stać. Kto nie czyniłby tyle, ile jest w jego mocy, nie zostałby uznany przez Pana za wiernego. Pański ciężar jest lekki, jeżeli przyjęty jest w szczerości i prawdzie; i tylko ci, którzy w taki sposób go przyjmują, są uczestnikami Pańskiego jarzma.

Watch Tower. 1916 - 118.

A WY, OJCOWIE

„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to jest rzecz słuszną. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana” (Ef.6:1-4).

Apostoł Paweł kładzie szczególny nacisk na przykazania. Pierwsze dotyczy posłuszeństwa dzieci rodzicom i oddawanie im należytej czci. Drugie dotyczy ojców (rodziców), aby nie pobudzali do gniewu dzieci, lecz napominali i wychowywali je w karności. W pierwszym i drugim przypadku nie jest obecnie najlepiej, jest widoczne duże odstępstwo od tych przykazań, aczkolwiek każda matka i ojciec chcą mieć dobre dzieci, a dzieci dobrych rodziców. Dlaczego jest inaczej?

Wiele jest czynników, które wpływają ujemnie na życie rodzinne i wychowanie młodego człowieka. Mężczyzna musi spędzać długie godziny poza domem, aby zarobić na utrzymanie. Pogarszanie się światowej sytuacji ekonomicznej zmusiło kobietę do podjęcia pracy zarobkowej. Dzieci powierza się płatnym opiekunom

lub pozostawia się pod opieką starszego rodzeństwa, a w wielu przypadkach ulicy. Przedszkola i szkoły przejęły cały obowiązek wychowywania dzieci - zadanie to w przeszłości należało do rodziców. Nastąpiła era odbiorników radiowych, telewizyjnych, aparatury stereofonicznej, gier ekranowych, wideo, itd.. Wskutek nagromadzenia takich urządzeń rozmowy z dziećmi i dziećmi z rodzicami ustały, w zamian korzysta się z tych urządzeń. Tragicznym jest to, że po włączeniu telewizora wszyscy domownicy się wyłączają, rozmowy ograniczają się tylko do spraw najpotrzebniejszych. Zanikają więzy rodzinne, gaśnie miłość, gubi się język i wspólne zrozumienie przy rozwiązywaniu problemów rodzinnych.

Jest także pogoń za zdobywaniem bogactwa. Rodzice nie wnikając w napomnienie Ap. Pawła, zabezpieczają swoim dzieciom byt materialny, a nie duchowy. To z kolei zmusza rodzica do podjęcia pracy w podwójnym wymiarze godzin lub do wyjechania za granicę, aby więcej zarobić i zgromadzić dobra ziemskie. Jakie są tego następstwa? Życie rodzinne staje się puste i jalo

we. Wygasa przywiązanie i każdy zaczyna żyć własnym życiem. Jeżeli rodzina ma być zjednoczona i połączona duchowymi więzami wzajemnego zrozumienia i miłości, to jej członkowie muszą dbać o stałe przebywanie ze sobą, o wzajemną wymianę myśli i uczuć. Największym bogactwem dla dzieci jest ich szczęście w Jezusie Chrystusie i zachowanie przykazań - pomóżmy w tym naszym młodym istotom, za które, naprawdę, jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem, samymi sobą i przed ludźmi.

„NIE POBUDZAJCIE DZIECI DO GNIEWU”

„Ojcowie, nie rozgoryczajcie dzieci swoich, aby nie upadły na duchu” (Kol.3:21 NP). Słowa te nakładają wielką odpowiedzialność na rodziców tak, jakby od tego zależało powodzenie wychowania dzieci. Więc czym możemy pobudzać dzieci do gniewu?

Dzieci są bardzo szczere i sprawiedliwe, nie umieją kombinować, a każde słowo biorą pod uwagę. Rodzicom wydaje się, że dziecko jeszcze nie rozumie, więc można powiedzieć brzydkie słowo, oszukać lub poprzyzywać mamusię lub tatusia. A gdy dziecko widzi niesprawiedliwość względem siebie, pobudzone jest do gniewu. Często rodzice nie dotrzymują obietnic. Odprawiają dzieciom praw, nie rozumieją potrzeb dziecka, przesadnie ograniczają dziecięcą swobodę i wolność. Często przyczyną gniewu i niezadowolnienia w rodzinach staje się rozbieżność między tym, co rodzice mówią a ich czynami, brak szacunku dla innych, a żądanie tegoż dla siebie, stawianie dzieciom zadań, którym nie mogą podolać, zaspakajanie własnych aspiracji i ambicji kosztem nadmiernego dziecięcego wysiłku fizycznego bądź umysłowego; - nie dostrzeganie i gwałcenie praw rozwoju dziecka. Nie dopuszczanie młodzieży dojrzałej lub dojrzewającej do współudziału i współdecydowania w sprawach rodzinnych może również zakłócić rodzinny spokój. Żądanie posłuszeństwa, szacunku, miłości bez zaspakajania tychże potrzeb u młodego człowieka, nie przyniesie rodzinnego szczęścia, spowoduje to, o czym przepowiedział prorok Izajasz 40:30 NP: „Młodzieńcy ustają i mdleją, a pacholęta potykają się i upadają”.

„Napominajcie i wychowujcie je w karności dla Pana”

Rodzice stwierdzają, że gdy dzieci zaczynają dorastać, coraz trudniej się z nimi porozumieć. Młody człowiek w wieku kilkunastu lat przeżywa nie tylko szybki rozwój fizyczny, ale musi się też przeciwstawić naporom nowych uczuć i pragnień. Niektórzy reagują na to zamknięciem się w sobie. Inni szukają pomocy u swoich rodziców. Są i tacy, którzy całkowicie odcinają się od rodziców i lgną do swoich rówieśników uznając ich za idoli. Jak wielka umiejętność i wrażliwość wymagana jest od rodziców na tego rodzaju nastroje i uczucia dzieci.

Przyjacielskie, partnerskie pogawędki mogą wydatnie pomóc - zwłaszcza, jeśli są swobodnie oparte na Słowie

Bożym. „Będziesz je wpajał w twoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając” (5 Moj.6:7 NP). Gdy dziecko ma problemy, rodzice winni stworzyć warunki do wynurzenia ich. Często może to nastąpić przy wykonywaniu wspólnie jakiejś lekkiej, domowej pracy lub możemy opowiadać swoje młodzieńcze problemy i ich rozwiązania. Wtedy może nastąpić godzina szczerości. Zamiast utyskiwać, wysłuchaj spokojnie i okaż wyrozumiałość. W przeciwnym razie można stracić zaufanie, które się pozyskuje przez rozmowę. Gdyby nawet wyszło na jaw jakieś przestępstwo, które można nazwać grzechem, nie trzeba dziecka od razu potępiać. Chcesz przecież odrzucić grzeszny postępek, a nie dziecko. „...ratujcie ich; dla drugich miejcie litość połączoną z obawą, mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało” (Juda 23 NP).

Wielu rodziców idzie po najłżejszej linii oporu, uznając, że kursy biblijne i szkółki w zborze zaspokoją potrzeby umysłowe i ukształtują charakter dziecka. Niestety, taki sposób myślenia jest mylny i zwodniczy. Kursy i szkółki nie zastąpią rodziców: „Napominajcie i wychowujcie je w karności dla Pana” - powiedział Ap. Paweł do rodziców, a nie do opiekunów kursowych. Jest to napomnienie pobudzające do myślenia i pracy nad sobą, by tego ducha, którego rodzice zdobyli podczas badania Biblii, mogli go posiadać w codziennym życiu i przekazywać swoim dzieciom.

Niektóre matki i niejedni ojcowie skłonni są narzekać na ciężki charakter swoich dzieci, na ich obojętność w stosunku do Prawdy, na zanik ich wiary, itd.. Tacy rodzice winni zapytać samych siebie, czy spełnili swój rodzicielski obowiązek wobec napomnienia Ap. Pawła. Czy matka uczyła swoje dzieci modlić się, czy modliła się razem z nimi? Czy opowiadała im o Panu Jezusie, wielkim Zbawicielu? Czy czytała im historie biblijne, czy sami rodzice czytali Pismo Święte, aby dać wzór swoim dzieciom?

Dzieci powinny odnieść wrażenie, że wiara rodziców jest czymś wielkim w ich życiu, a nie czystą formalnością, że Bóg jest dla nich, naprawdę, Bogiem, a Pan Jezus Zbawicielem. Czy nie wyczuwają czasem, że z całej pobożności domu rodzinnego pozostało tylko zwyczajowe uczęszczanie na zebranie? Jeżeli nie dajemy swoim dzieciom rzetelnego wychowania „dla Pana” i jeżeli nasze dzieci nie widzą w nas prawdziwej pobożności, żywej wiary popartej uczynkami i świętobliwością, a widzą inne życie, nie dziwne, że tracą zaufanie, zdradza się w nich bunt przeciwko rodzicom i Prawdzie, wstępują na szeroką drogę, poddając się zupełnie prawom tego świata.

Żywa wiara, moc Słowa Bożego i pobożności, zrozumienie, dobranie dobrego towarzystwa, wspólne rozmowy, współpraca ze zbożem, dbanie o dobro duchowe dziecka, itd., pomoże naszym dzieciom wypełnić przykazanie z obietnicą: „Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą” (Efez.6:2). A wy młodzieńcy, „ufajcie w Panu, nabierajcie siły, wzbijajcie się w górę na skrzydłach jak orły...” (Izaj.40:31). Amen.

Józef Sygnowski

Usprawiedliwienie - jak i kiedy?

Usprawiedliwienie oznacza uczynienie czegoś lub kogoś dobrym, prawym. Może być ono częściowe lub zupełne. W sprawie Abrahama usprawiedliwienie było częściowe. Dla swojej wiary i posłuszeństwa był on usprawiedliwiony, aby mógł mieć społeczność z Bogiem, lecz nie był usprawiedliwiony tak, by mógł otrzymać żywot wieczny, ponieważ zupełne usprawiedliwienie było wówczas niemożliwe; mogło ono być dokonane tylko poprzez dzieło odkupienia, którego wtedy jeszcze Jezus nie dokonał.

Usprawiedliwienie kościoła wieku Ewangelii jest sprawą jednej chwili. „Bóg jest który usprawiedliwia”, lecz podstawą do tego jest ofiara Chrystusa dokonana na Kalwarii. Zanim jednak Zbawiciel może przypisać nam zasługi Swej ofiary, musimy pierw coś o Nim wiedzieć, Jemu zaufać, przyjąć warunki uczniostwa i zupełnie się poświęcić - aż do śmierci. W chwili gdy On przypisuje nam zasługę Swej ofiary, pokrywając nasze wady, wówczas jesteśmy przyjęci przez Ojca i przyjęci do rodziny Bożej przez spłodzenie z Ducha Świętego i tym sposobem stajemy się członkami Kościoła Pierworodnych, których imiona zapisane są w Niebie - Żyd.12:13.

Usprawiedliwienie świata nie będzie natychmiastowym, lecz postępować będzie przez całe tysiąc lat. Świat będzie usprawiedliwiony przez swego Pośrednika i Jego Królestwo, lecz to usprawiedliwienie będzie zupełnym, doskonałym dopiero przy końcu Tysiąclecia, gdy świat będzie przedstawiony Ojcu i przyjęty. „Bóg jest, który usprawiedliwia” i przyjmuje do żywota wiecznego, jak i do Swej rodziny (na jakimkolwiek poziomie), jedynie tych, co okazały się doskonałymi.

OCZYSZCZENIE CIAŁA NIE JEST USPRAWIEDLIWIENIEM

Człowiek pragnący powrócić do harmonii z Bogiem w ciągu wieku Ewangelii poznaje Boga stopniowo. Najpierw dowiaduje się, że Bóg jest sprawiedliwym i usprawiedliwiającym grzeszników. Następnie dowiaduje się, że drogą prowadzącą do usprawiedliwienia jest wiara w śmierć Jezusa. Potem dowiaduje się o własnych słabościach, grzechach i splugawieniu starając się pozbyć tego wszystkiego, z kolei oczyszcza się ze zmas ciała, lecz to jeszcze nie usprawiedliwia go, nie czyni doskonałym, bo odziedziczył skażenie, przeto jest grzesznikiem, niedoskonałym i może być jedynie doskonale oczyszczonym przez przypisanie mu zasług ofiary za grzech.

Po umyciu się w „UMYWALNI” i oczyszczeniu ze zmas ciała wierzący zbliża się do drzwi Namiotu Zgromadzenia i „przywiązuje” się tam słubami poświęcenia, oddając się zupełnie na służbę Bogu w jakimkolwiek zakresie.

Człowiek szukający społeczności z Bogiem musi przejść wszystkie te stopnie nakreślone w Słowie Bożym. Jest on wtedy usprawiedliwiony tymczasowo, czyli znajduje się na właściwej drodze, czyniąc, co może, by

otrzymać zupełne usprawiedliwienie. Będąc na tej drodze otrzymuje błogosławieństwa - zadowolenie umysłu i serca, spokój sumienia, otrzymuje także łaskę Bożą w tym znaczeniu, że Opatrzność Boża otwiera przed nim znajomość obrania właściwej drogi, wskazując mu potrzebę postąpienia wyżej, uczynienia następnego kroku, to jest zupełnego poświęcenia się Bogu, a co jest wyobrażone przez przyprowadzenie ofiary do drzwi Namiotu Zgromadzenia. Przybliżający się do Boga nie może nic więcej uczynić. Odtąd Bóg zaczyna działać. Miłosierdzie Boże okazane grzesznikowi jest jedynie przez Jezusa, który został naznaczony „Najwyższym Kapłanem”. Przyjęcie poświęcającego się (figura kozła) jest czynnością Jezusa jako Arcykapłana. On dokonuje ofiarowania. Tych, których przyjmuje Jezus, jako Arcykapłan, przyjmuje także i Ojciec, który ich spładza do Boskiej natury. W chwili, gdy Jezus i sprawiedliwość Boża przez Jezusa przyjmują grzesznika, staje się on usprawiedliwionym.

Gdy grzesznik odwraca się od grzechu, zaczyna szukać Boga i postępować drogą sprawiedliwości, na ile rozumie, pozbywając się nieczystości ciała. Od tej chwili taki człowiek posiada nowy umysł, pomimo, że jeszcze nie został spłodzony z Ducha Świętego. Z chwilą, gdy Arcykapłan przyjął jego ofiarę i przypisał mu Swoje zasługi, a Ojciec Niebieski spłodził go z Ducha Świętego - w tym czasie ten z odnowionym umysłem będąc usprawiedliwionym i spłodzonym z Ducha staje się Nowym Stworzeniem. Nie Nowe Stworzenie jest usprawiedliwione, ponieważ ono nie uczyniło grzechu, a zatem nie ma z czego być usprawiedliwione. Stare Stworzenie z odnowionym umysłem zostało usprawiedliwione, a w chwili usprawiedliwienia ono umiera jako ofiara.

O Nowym Stworzeniu można powiedzieć, iż zostało usprawiedliwione w taki sposób i w tym sensie jak o Jezusie było powiedziane, iż był „usprawiedliwiony w duchu ... przyjęty do chwały” (1 Tym. 3:16). Wyras „usprawiedliwiony” użyty jest w sensie „dobry”, tzn. dowiódł swej doskonałości, a nie, że został uczyniony doskonałym.

W MIARĘ POSTĘPU OTRZYMUJE SIĘ POKÓJ

Do klasy zupełnie ofiarowanych, usprawiedliwionych, przyjętych od Ojca przez spłodzenie z Ducha Świętego stosują się słowa Apostoła Pawła: „Będąc usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pananazego Jezusa Chrystusa” (Rzym. 5:1). To Pismo nie odnosi się do tych, którzy nie doszli do stanu ofiarowania, a znaleźli się jedynie na Dziedzińcu. Ci posiadają pokój w miarę, jak czynią postęp. Można powiedzieć, iż jest pewnego rodzaju pokój i radość, gdyśmy się dowiedzieli, że jest możliwość powrócić do Boga przez porzucenie grzechu, lecz pokój kościoła, o którym wspomina Apostoł w tym tekście, może się stosować jedynie do tych, którzy przyjęli warunki Synów Bożych, ponieważ Pan Bóg nie może być w harmo-

nii z kim innym.

Nikt w wieku Ewangelii nie mógłby znaleźć w się w takim stanie usprawiedliwienia, w jakim znajdował się Abraham, ponieważ teraz znajdujemy się w innych warunkach. Abraham zupełnie wierzył Bogu, i na ile rozumiał, starał się czynić wolę Bożą aż do śmierci. Inaczej mówiąc, gdyby Abraham żył w czasie wieku ewangelicznego, byłby on jednym z tych, którzy zupełnie się ofiarowali Bogu, byłby zupełnie usprawiedliwiony, spłodzony z Ducha Świętego. Ponieważ żył on przed wiekiem Ewangelii, zanim Chrystus umarł za nasze grzechy, jego stanowisko nie mogło dać mu pełnego usprawiedliwienia i przywilejów jakie ma klasa powołana.

Nasze usprawiedliwienie jest przedstawione w „Szacie Weselnej”, którą otrzymujemy, gdy zostajemy przyjęci przez Boga. Nowe Stworzenie nie potrzebuje przykrycia, lecz potrzebuje go ciało, które prawnie uznane jest za martwe - przez ofiarowanie. Innymi słowy, usprawiedliwienie nie znaczy procesu, przez

który, byśmy zostali doprowadzeni do stanu doskonałego, lecz jest stanem osiągniętym. Obleczenie w „Szatę Weselną” oznacza nasze wstąpienie do rodziny Bożej jako członków Kościoła. Zdjęcie zaś tej szaty znaczyłoby odrzucenie łaski Bożej, a skutkiem tego byłaby śmierć wtóra.

Jak już powyżej było wytłumaczone, świat otrzyma usprawiedliwienie w odmienny sposób, to jest stopniowo; w miarę jak każda jednostka będzie dochodziła do wymagań i przepisów wielkiego Pośrednika, dochodzić też będzie do restytucyjnej doskonałości. W każdym razie, trzeba pamiętać, że „Bóg jest, który usprawiedliwia” i że świat nie znajdzie się prędzej w rękach Niebiańskiego Ojca, aż przy końcu Tysiąclecia. Wtedy wszyscy uznani od Ojca i przyjęci od Niego do żywota wiecznego zostaną usprawiedliwieni w pełnym znaczeniu tego słowa.

To usprawiedliwienie będzie dziełem jednej chwili.

Watch Tower 5959 - 1916.

Gwałtu i łupiestwa zaniechajcie

„Tak mówi panujący Pan! Dosyć miejcie na tym, o książęta Izraelscy! Gwałtu i łupiestwa zaniechajcie, sąd i sprawiedliwość czyńcie, a odejmijcie obciążenia wasze od ludu mego, mówi panujący Pan” - Ezech.45:9.

Prorok Ezechiel napomina Izraela, aby po podziale ziemi stosowali się do Prawa Bożego. Szczególnie oburza się na książąt izraelskich, którzy byli przedstawicielami narodu. Stosowali wobec swych podwładnych przemoc, bezprawie, posługiwali się niesprawiedliwością. Ezechiel nie zgadza się z takim postępowaniem. Nakazuje zaniechać gwałtu, łupiestwa i jakiegokolwiek formy ucisku. Przypomina o Boskim prawie sprawiedliwości, rzetelności i poszanowania bliźniego. O tym wszystkim Izraelici często zapominali. Na nich, podobnie jak na Adama, przeciwnik atakował przez pożądliwość ciała, oczu i pychę życia, aby uzyskać nieposłuszeństwo względem woli Boga. W ten sposób szatan podporządkował sobie cały świat. Swoją rolę wywiera przez swoje narzędzia. Metody przeciwnika są subtelne, zło przedstawia jako dobro, które przyjmuje się na gruncie pozorowanej pobożności, kwestionując każde dobre dzieło, a ofiarę podporządkowuje pod swój wpływ.

Jak wiele ziemskich struktur, cywilnych i religijnych, różnych organizacji związkowych, finansowych, ekonomicznych, politycznych, itp., narzuca swoje prawa, przez które czyni gwałt woli człowieka. Zabierana jest wolność sumienia i wyznania, ograniczana działalność, niszczone wiara w Boga i Jego Plan Zbawienia. Jak wielkiej przemocy używało kościelnictwo w czasie średniowiecza i reformacji, a ostatnio ideologia komunizmu względem tych, którzy mieli lub chcieli osiągnąć wolność w Chrystusie Jezusie. Czy w obecnym wieku szatan przez swoich zwolenników nie stosował gwałtu na ludziach, którzy oddali swoje serce i życie dla Pana? Bito, prześladowano, zabraniano się modlić, zabierano

Biblię, a w wielu przypadkach zabierano życie. Są to doświadczenia z zewnątrz, które się zmniejszają z powodu działalności wtórej obecności Jezusa Chrystusa. Pan zabrał władzę i moc dumnym pasterzom, wielkim teologom, przedstawicielom chrześcijaństwa, którzy wykonali sąd na owcach Pańskich według własnej sprawiedliwości. Pan wziął owce pod swoją opiekę: „Ja sam paść będę owce moje, i Ja im poczynię legowiska, mówi panujący Pan. Zgubionej szukać będę, a spłoszoną przywiodę, połamaną zawiążę, a słabą posilę” (Ezech 34:15-16). Doświadczenia klasy powołanej mają obecnie inny charakter aniżeli w minionych okresach wieku Ewangelii; są one bardziej wyrafinowane i dotyczą wewnętrznej sfery osób poświęconych.

GWAŁT ZADAWANY KOŚCIOŁOWI

„A jeżeli kto gwałci kościół Boży, tego Bóg skazi, albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście” (1 Kor.3:17). Nowy przekład oddaje nieco wyraźniej: „Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego niszczy Bóg”. Z wypowiedzi ap. Pawła wynika, że świątynią jest klasa powołana, skupiająca się w zborach Pańskich. Są to kamienie, które obecnie przechodzą obróbkę, ale nie taką, aby się nawzajem niszczyły, pękały, ale aby się mogły dotrzeć, doszlifować i dopasować do wierzchniego Kamienia Świątyni.

Od czasu do czasu w różnych zborach jawią się niepokojące powodowane zwadą, dumą, ambicją, obmowami, domysłami i różnymi błędami wynikającymi ze złego pojmowania Słowa Bożego. Niejednokrotnie wynikają z tego rozłamy lub stany zobojętnienia. Trudno jest zrozumieć, że wszyscy oddali się pod wolę Pana, są Nowym Stworzeniem, a walczą ze sobą, niszcząc dobrą, duchową atmosferę, pokój i jedność w Zborze. Czasowo może niepokoi nas nieprzyjaciel, lecz jeśli mamy

ducha Pańskiego, to zmusimy przeciwnika do ucieczki. Ap. Paweł mówi: „Bóg tak umiarkował ciało, dawszy członkowi, któremu czci nie dostaje, obfitym pocztą, aby nie było rozerwania w ciele, ale iżby jedne członki o drugich jednakże staranie miały” (1 Kor.12:24-25).

Gdy zauważymy, że jesteśmy pod wpływem cielesnego umysłu, a szatan kusi nas, aby wyrządzić szkodę bratu, dajmy mocny odpór. Jeśli tego nie zrobimy, stworzymy możliwość podziału zboru - jednostkom sprawimy ból, udręczenie, wielkie przeżycia, a często zniechęcenie do uczestnictwa w nabożeństwach. Świadczyć to będzie, że nie ma już Ducha Pańskiego i nie należymy do Jego Ciała. Rozsądzajmy samych siebie, swoje postępowanie, abyśmy nie wpadli pod sąd Boga. Pilnie i często badajmy samych siebie w świetle Pisma Świętego, wówczas przy pomocy Pańskiej zdobędziemy umiejętność w danej sprawie.

Wynika, że tam, gdzie dokonuje się podział lub jest mocna wymiana zdań, względnie forsuje się swoje myśli czy inne zrozumienie nauk, nastąpią cierpienia. Nawet, gdyby cierpiał jeden, będą cierpieć wszyscy. Jeśli ktośkolwiek powoduje zgorszenie swego brata i wydaje sąd potępienia, wątpliwą jest rzeczą, czy jest on członkiem Świątyni Bożej, jeśli tak, może być zniszczony przez Boga.

Gorycz, dumy i urażona ambicja są obrzydliwością w oczach Pana. Wyrządzają one wielką szkodę w Kościele. Zamieniają miłość na samolubstwo, pokorę na pychę, ustepliwość na zawzięcie. Do czystego serca wprowadzają zdradę, próżność, nienawiść, swary po to, aby takie zepsute uczucie wybuchło przeciwko innym. Szczególnie dumy pozbawia nas posłuszeństwa i poddaństwa względem drugich. Nasze „ja” stawia się zawsze na czele, aby drugiego uznać za niższego, a siebie wywyższyć. Wzbudza nieufność w Boskie Słowo, podważa łaskę i błogosławieństwo Ojca. Apostoł Paweł ostrzega nas: „Także, młodsi! bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobić, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Unijajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotra 5:5-6). Gorycz i miłość są uczuciami przeciwnymi sobie; tak samo zła ambicja i pokora nie znoszą się wzajemnie. Z pewnością, każdy z nas ma w sobie trochę tych złych uczuć, ale nie mogą one górować nad uczuciem miłości. O ile nie przeważa miłość, nie możemy mieć jasnego zrozumienia Prawdy: „Aby pocieszone były serca ich, będąc spojone miłością, a to ku wszelkiemu bogactwu pełnego i pewnego wyrozumienia, ku poznaniu tajemnicy Boga Ojca i Chrystusa” (Kol.2:2).

Często presja na Zbór jest wywierana przy wyborach na braci starszych i diakonów. W organizacji porządku pomiędzy ludem Bożym winna się znajdować na pierwszym miejscu miłość, jedność i Duch Pański. To gwarantuje wykonanie woli Pana i wybranie odpowiednich sług. Gdy wcześniej przeprowadzamy wybory w naszych domach, rzucając na silnego kandydata oszczerstwa, a drugiego wzmacniamy pochlebstwem, do Zboru przychodzimy z ułożonym planem, kto ma być

wybrany, a kto nie i pomodlimy się przystępując do wykonania woli Pana, wiemy, że w ten sposób zadajemy gwałt Kościołowi. Wykonujemy wolę swoją, a nie Pana. Pobudką i siłą napędową w tego rodzaju działaniach było samolubstwo, a nie miłość i Duch Pański.

W tym wypadku dwukrotnie przestąpiliśmy Prawo Boże; po pierwsze, swoją wolą i samolubstwem zniewoliliśmy wolę Pana i użyliśmy przemocy wobec Zboru Pańskiego. Po drugie, zepchnęliśmy do stanu bezczynności brata, nad którym pracowaliśmy, aby nie był sługą, pomimo że był pożyteczny dla ogółu i odznaczał się kwalifikacjami. Nie zapominajmy, co powiedział Pan Bóg: „Nie tykajcie pomazańców moich, a prorokom moim nie czyńcie nic złego” (Psalm 105:15). A Apostoł Paweł mówi, że korzeń gorzkości jest przyczyną do zwad w Zborze. „Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana; bacząc, żeby nikt nie pozostawał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki korzeń, rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu” - Żyd.12:14-15 (NP).

Nieraz człowiek staje się wrogiem usposobienia przeciwko drugiemu. Pozwala on gorzkości, która zapuściła mały korzonek, wzrastać tak znacznie, iż zaczyna ona go niepokoić. W umyśle swym powiększa on swe krzywdy, jakie przecierpiał, aż z malej okruszynki wyrosła duża góra. Zaczyna opowiadać innym o uczynionej mu niesprawiedliwości i za każdym razem powiększa górę swego uprzedzenia. Imaginacja jego i gorzkość wzrastają i przybierają coraz większy zasięg. Czyni to w podwójnym celu - aby wzbudzić sympatię u innych względem swojej osoby i aby zaszkodzić osobie, na którą jest zagniewany.

Wielu jest skłonnych do słuchania takich opowiadań bardziej niż wykładów z Pisma Świętego. Słuchają wnikliwie, często z sympatią, zaczynają uważać za swój święty obowiązek wziąć udział w walce pokrzywdzonego, bez wysłuchania strony przeciwnej, na zasadzie, że bronią sprawiedliwości. Wtedy i oni stają się pokrzywdzonymi jako „w cudzy urząd się wtrącający” (1 Piotra 4:15), co jest przeciwne Pismu Świętemu. Najwięcej zażaleń słyszy się na starszych Zboru i na nich najczęściej można znaleźć podstawy, aby puścić jakieś wieści, pogłoski jako zalążek korzenia złego. Pamiętajmy, co powiedział Ap. Paweł: „Przeciwko starszemu nie przyjmuj skargi, chyba za dwoma albo trzema świadkami” (1 Tym.5:19). Przyjmować skargi na starszego znaczy, że przyjmujemy oskarżenie na cały Zbór; a przecież Zbór jest Panem. Jedem mówi, drugi słucha i rozdmuchują obaj nieporozumienie w wielki płomień, który parzy wszystkich mających Ducha Bożego. Jest to droga bardzo niebezpieczna. Apostoł Paweł wyjaśnia, że kto ma korzeń gorzkości, ma zmartwienie, a gdy ono wzrasta, wielu się kala. Czy nie są to ciężkie przeżycia dla Kościoła?

Kariera Kościoła na ziemi zbliża się ku końcowi. Pozostali członkowie z tej strony zasłony są narażeni na szczególne ataki szatana, który jest chytrym wrogiem. Zawsze używa fałszerstwa i oszustwa, aby przedłużyć swoją egzystencję w panowaniu nad człowiekiem. Oszukuje i doprowadza do mylnego

mniemania, że zostały naruszone osobiste prawa, że jest powód do gniewu, że należy siebie uniewinnić, a ukarać innego. To stanowi korzeń gorzkości, który rozwija się w oburzenie i nienawiść. Jeżeli dozwolimy oburzeniu zapanować nad sobą, szybko rozpoczniemy walkę: „Mąż gniewliwy wszczyna swary; ale nierychły do gniewu uśmierza zwady” (Przp.Sal.15:18). Jeżeli ktoś myśli o sobie wysoko i sądzi, że nie dano mu honorów, spodziewa się więcej uznania, szatan postara się, aby rozpoczął zwadę. „Wysokomyślny wszczyna zwadę; ale kto nadzieję ma w Panu, dostatek mieć będzie” (Przyp.Sal.28:25). Gdy się kto gniewa na bliźniego swego, pozostawia uraz w swoim sercu na dłużej, nie chce wybaczyć, taki będzie wszczynał niepokój. „Człowiek gniewliwy wszczyna zwadę, a porywcy wiele grzeszy” (Przyp Sal.29:22).

Jest wiele innych przypadków przemocy, wszystkich nie będziemy tutaj rozważać, ale niektóre z nich są bardzo ważne i dotyczą codziennego życia, szczególnie w rodzinach. Zdobywanie autorytetu przemocą nad żoną czy dziećmi lub wyolbrzymianie drobnych sprzeczek nie pogłębia rodzinnego spokoju, ale go niszczy. Każdy rodzaj gwałtu pomniejsza Boskie błogosławieństwo i prowadzi do całkowitej jego utraty. Nieposłuszeństwo dzieci wobec rodziców jest gwałceniem ich woli i stanowi barierę w otrzymaniu rodzinnego szczęścia.

LUPIESTWO

Słowo łupiestwo ma wiele znaczeń i da się odnieść do wielu różnych życiowych sytuacji. Łupić - znaczy kraść, wyzyskiwać, pomniejszać czyjeś dobra cielesne lub duchowe, zubażać, zdzierać pastwić się. Biblia w wielu miejscach wskazuje przykłady zastosowania różnych znaczeń łupiestwa.

Synowie Helego byli bezbożni i nie słuchali rozkazów Pańskich; Bóg przez Mojżesza rozkazał, by kapłan spalił tłustość na ołtarzu, a mostek miał pozostać dla Aarona i jego synów. Synowie Helego zabierali od ofiarującego ludu surowe mięso, przeznaczając je dla siebie. Jeżeli człowiek ofiarujący żądał, by w pierw spalona była tłustość, a potem kapłan wziął sobie, czego dusza jego żąda, wówczas sługa kapłański mówił: „Nic z tego, teraz daj! a nie dasz, wezmę gwałtem i był grzech onych sług bardzo wielki przed Panem, bo się odtrącali ludzie od ofiar Pańskich” (1 Sam. 2:16,17). Bóg surowo karał Izraela za łamanie przepisów związanych ze służbą Przybytkowi. Na rodzinę Helego, w związku z nadużyciami popełnianymi przez jego synów przy sprawowaniu ofiar, spadło wiele nieszczęść: „Ofni i Finees polegli od filistynów, Skrzynia Boża została wzięta przez wrogów, na wieść o tym Heli spadł ze stolika i umarł, synowa jego, gdy usłyszała tę nowinę, porodziła przed czasem i umarła.

Bóg przestrzegał również przez proroka Izajasza przed łupiestwem przy składaniu ofiar: „Ja, Pan, miłuję sąd, a mam w nienawiści łupiestwo przy całopaleniu” (Izaj.61:8). Z tych słów wynika, że łupiestwo występuje szczególnie przy ołtarzu i ofiarach.

Wiek Ewangelii jest czasem składania ofiar przez

pozafiguralnych kapłanów. Ofiarowaliśmy Panu Bogu swoje uczucia, usprawiedliwione człowieczeństwo, czas, majątność, pieniądze, itd.. Od chwili poświęcenia wszystko to, co mamy, jest Boga, a nie nasze, my jesteśmy tylko szafarzami. Zapytajmy samych siebie, czy nic z tych rzeczy nie przywłaszczamy dla zadowolenia ludzkiej woli? Czy nie zubażamy tej ofiary? Czy jako szafarze nie obracamy pieniędzy Pańskich na przypodobanie się światu? Czy ofiarowanego czasu nie używamy na błahostki, zamiast na podniesienie wartości naszego charakteru? Jeżeli odpowiemy nie, to znaczy, że nasza ofiara pali się na ołtarzu i jest wonnością Panu; a jeżeli odpowiemy tak, to pomyślimy, czy nie uczyniliśmy łupiestwa przy całopaleniu.

Prorok Malachiasz zwraca szczególną uwagę na jakość ofiary. „Oto w tym, że ofiarujecie na moim ołtarzu pokarm nieczysty, i jeszcze się pytacie: Czym go zanieczyściliśmy?... Gdy przynosicie na ofiarę to, co ślepe, czy nie ma w tym nic złego? Gdy ofiarujecie to, co kulawe i chore, czy nie ma w tym nic złego? Spróbuj złożyć to swojemu namiestnikowi, a zobaczysz, czy przyjmie to łaskawie albo czy okaże ci przychylność? - mówi Pan Zastępów. ...przynosicie to, co zrabowane, kulawe, chore i ofiarujecie. Czy mam łaskawie przyjąć to z waszej ręki? - mówi Pan. Przeklęty jest oszust, który ma w swej trzodzie samca i ślubuje go dać, a ofiaruje Panu zwierzę ułomne!

Gdyż Ja jestem wielkim Królem - mówi Pan Zastępów” - Mal.1:8-8,13-14. (NP).

Najłatwiej byłoby nam to zastosować do nominalnego kapłaństwa, ale myślę, że jest to lekcja także dla klasy powołanej. Odnosnie składania ofiar, Bóg dał przepis w Zakonie. Miały być to zwierzęta zdrowe, bez żadnej wady, męskiej płci i w odpowiednim wieku; to znaczy, że lud Boży ma składać na ofiarę wszystko to, co najlepsze, co ma pełną wartość i zdobyte we właściwy sposób; nie to, co nam zbywa, czego mamy za dużo - to skierujemy na pracę Pańską, dla starców czy biednych, ale to ma być wdowi grosz, to, czego ołtarz wymaga. Z ofiarą nie można odwłaczać, mówiąc do Pana; - Panie, jeśli skończę studia, ożenię się, a potem pobuduję dom, kupię samochód, itd., to będę już wiernie ci służył. Te rzeczy można zdobywać, można być bogatym tak jak Abraham i inni mężowie Boży, ale nie można odwłaczać z ofiarą. Majętnością należy odpowiednio szafować, aby to było wonnością Panu. A Pan wówczas nie będzie interweniował słowami proroka Malachiasza, ale będzie błogosławił ofiarującego.

Przy składaniu ofiar bardzo ważnym jest stan naszego serca, Salomon mówi, że „Ofiara nieczystych jest obrzydliwością Panu. (Przyp. Sal.15:8). Pan Jezus podkreśla to bardziej wyraźnie: „A tak, jeżeli byś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tam byś wspomniął, iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejdz, pierw się pojednaj z bratem twoim, a potem przyszedłszy, ofiaruj dar twój” (Mat. 5:23,24.). Jest to złota reguła Pańska gwarantująca przyjęcie ofiary.

Często nasze serce jest niesposobne do składania ofiar, a ofiary te są kulawe, ślepe i nieszczerze. Często przyczyną tego jest mówienie źle o innych i ograbienie

iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejdz, pierw się pojednaj z bratem twoim, a potem przyszedłszy, ofiaruj dar twój” (Mat. 5:23,24.). Jest to złota reguła Pańska gwarantująca przyjęcie ofiary.

Często nasze serce jest niesposobne do składania ofiar, a ofiary te są kulawe, ślepe i nieszczerze. Często przyczyną tego jest mówienie źle o innych i ograbienie brata z dobrego imienia. Są to doświadczenia miłości w ostatecznych czasach pozbawiające nas nawet tak powszechnej, drobnej, ale wdzięcznej ofiary, jaką jest modlitwa. O szczerzej, prawdziwej ofierze, a także o tym, co obrzydliwe przed Bogiem mówi Psalm 50:14-23 (NP):

„Ofiaruj Bogu dziękczynienie
I spełnij Najwyższemu śluby swoje!
I wzywaj mnie w dniu niedoli,
Wybawię cię, a ty mnie uwielbisz!
Lecz do bezbożnego rzecze Bóg:
Po co wyliczasz ustawy moje

I masz na ustach przymierze moje?
Wszak nienawidzisz karności
I lekceważysz słowa moje.

Gdy widzisz złodzieja, bratasz się z nim,
A z cudzołóżnikami zadajesz się.
Ustom swoim pozwalasz mówić źle,
A język twój knuje zdradę.
Siedzisz i mówisz przeciw bratu swemu,
Znieważasz syna matki swojej.
Czyniłeś to, a ja milczałem,
Mniemałeś, że cię nie zobaczę;
Karcę cię i stawiam to przed oczyma twoimi.
Pojmijcież to wy, którzy zapominacie Boga,
Bym was nie rozdarł, a nie będzie ratunku!
Kto ofiaruje dziękczynienie, czci mnie,
A temu, kto nienagannie postępuje, ukazę zbawienie Boże! Amen.

Józef Sygnowski

Kalendarz Konwencji w roku 1991 w Polsce

- * 1. **Kostki Duże k / Buska Zdroju** — w zabudowaniach Br. Józefa Dziewięckiego
W dniach 22 — 23 Czerwca
- * 2. **Romanówka woj. Chełm** — w zabudowaniach Br. Czesława Głaba
W dniach 29 — 30 Czerwca
- * 3. **Konwencja Generalna w Krakowie** — hala sportowa klubu „Wisła”
W dniach 6 — 7 Lipca
- * 4. **Przechojec k / Leżajska** — w zabudowaniach Br. Szarkowicza
W dniach 13 — 14 Lipca
- * 5. **Wola Lubuska k / Tarnowa** — w zabudowaniach Br. Teodora Parnaka
W dniach 19 — 21 Lipca
- * 6. **Kościeliska k / Zakopanego** — w zabudowaniach Br. Ignacego Miksy
W dniu 28 Lipca
- * 7. **Białogard** — w pomieszczeniu „Stodoła”
W dniach 2 — 4 Sierpnia

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 30 grudnia 1990 r. zasnęła w Panu siostra **Helena KRUSZYK**, członek Zboru we Wrocławiu. Przeżyła 72 lata, w tym 20 lat w Prawdzie.
- W dniu 31 grudnia 1990 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Franciszka ROGODA-ORAWCZYK**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 96 lat, w tym 65 lat w Prawdzie.
- Dnia 7 lutego 1991 r. zasnęła w Panu siostra **Stanisława CIEŚLIK**, członek Zboru w Olkuszu. Przeżyła 77 lat, w tym 33 lata w Prawdzie.
- Dnia 15 lutego 1991 r. zasnął w Panu brat **Michał NAKONECZNY**, członek i wieloletni sługa Zboru we Wrocławiu. Przeżył 84 lata, w tym 65 lat w Prawdzie.
- Dnia 27 lutego 1991 r. zasnęła w Panu siostra **Maria MALINA**, członek Zboru we Wrocławiu. Przeżyła 73 lata, w tym 21 lat w Prawdzie.
- Dnia 9 marca 1991 r. zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę w Lingen (R.F.N) brat **Jan DUDNICZEK**, długoletni członek Zboru w Chorzowie. Przeżył 91 lat.
- Dnia 3 maja 1991 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **Stanisław CZERNIAK**. Do 1977 r. był członkiem i sługą Zboru w Rzeczy. Od 1977 r. członek Zboru w Lublinie. Przeżył 77 lat.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33 - 77 - 98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr. 35510 - 28512 - 136.

Cena pojedynczego numeru zł. 2.000

Roczna prenumerata zł. 12.000



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ

1991

Nr 4

SPIS TREŚCI:

• Przegrupowanie sił (Widok z wieży) • Dary i wezwania Boże • Chwała Boża • Biblia nie kłamała • Posłuszeństwo lepsze niż ofiara • Handel relikwiami • Paralele chronologii biblijnej • Inne owce, nie z tej owczarni • Wpływ matki i babci • Czynienie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości • Sprawozdanie z konwencji generalnej •

WIDOK Z WIEŻY

Przegrupowanie sił

„*Śłuchajcie, niebiosie, i uważnie przysłuchuj się, ziemio! Gdyż oto Pan mówi: Synów odchowalem i wypielastowalem, lecz oni odstąpili ode mnie.*”

Izaj.1:2

Wydarzenia, które dzieją się wokół nas, zmuszają każdego chrześcijanina, każdego świętego człowieka do zastanowienia się nad tym, dokąd zmierza świat? Uważny czytelnik Biblii winien w niej poszukać potwierdzenia wypełniających się proroctw, jak również słów Zbawiciela i Jego apostołów.

Słowo wybór, oraz słowa Zbawiciela: „*Nie jesteście z tego świata*”, zaprzeczają idei panowania na ziemi kościoła powszechnego. Obserwując dążenie tego kościoła (i wszystkich innych) do opanowania władzy świeckiej, zapytujemy się Biblii, co to oznacza? Chrześcijaństwo z jednej strony, ludy pozachrześcijańskie (islamskie i inne) z drugiej, czynią wysiłki, by przejąć panowanie nad światem. Jeśli nie bezpośrednio, to przez

wpływy religijne, finansowe lub wojskowe na rządy, parlamenty czy inne formy polityczne świata.

Nasuwa się pytanie: Czy obecna działalność polityczna i religijna świata jest uwidocznioma w Biblii? Rozpatrzmy kilka miejsc o tym mówiących.

Prorok Izajasz w swej wizji upadku Babilonu (a podmiotem jego proroctwa jest figuralny Babilon), mając na myśli przygotowania do dnia Pańskiego, okrutnego, pełnego srogości i płonącego gniewu (Izaj.13:9), pisze następująco: „*Ja wezwałem moich poświęconych i powołałem moich bohaterów, dumnych z mojej chwały, aby wykonali wyrok mojego sądu. Śłuchaj! na górach wrzawa jakby licznego ludu. Śłuchaj! zgiełk królestw, zgromadzonych narodów. Pan Zastępów dokonuje przeglądu zastępów bojowych*” (Izaj.13:3-4. NP). Spoglądając z wiarą na horyzont świata, widzimy to wielkie przegrupowanie sił. Okres laodycejski (sprawiedliwość dla ludu) kończy się. Ludy i narody spróbowały